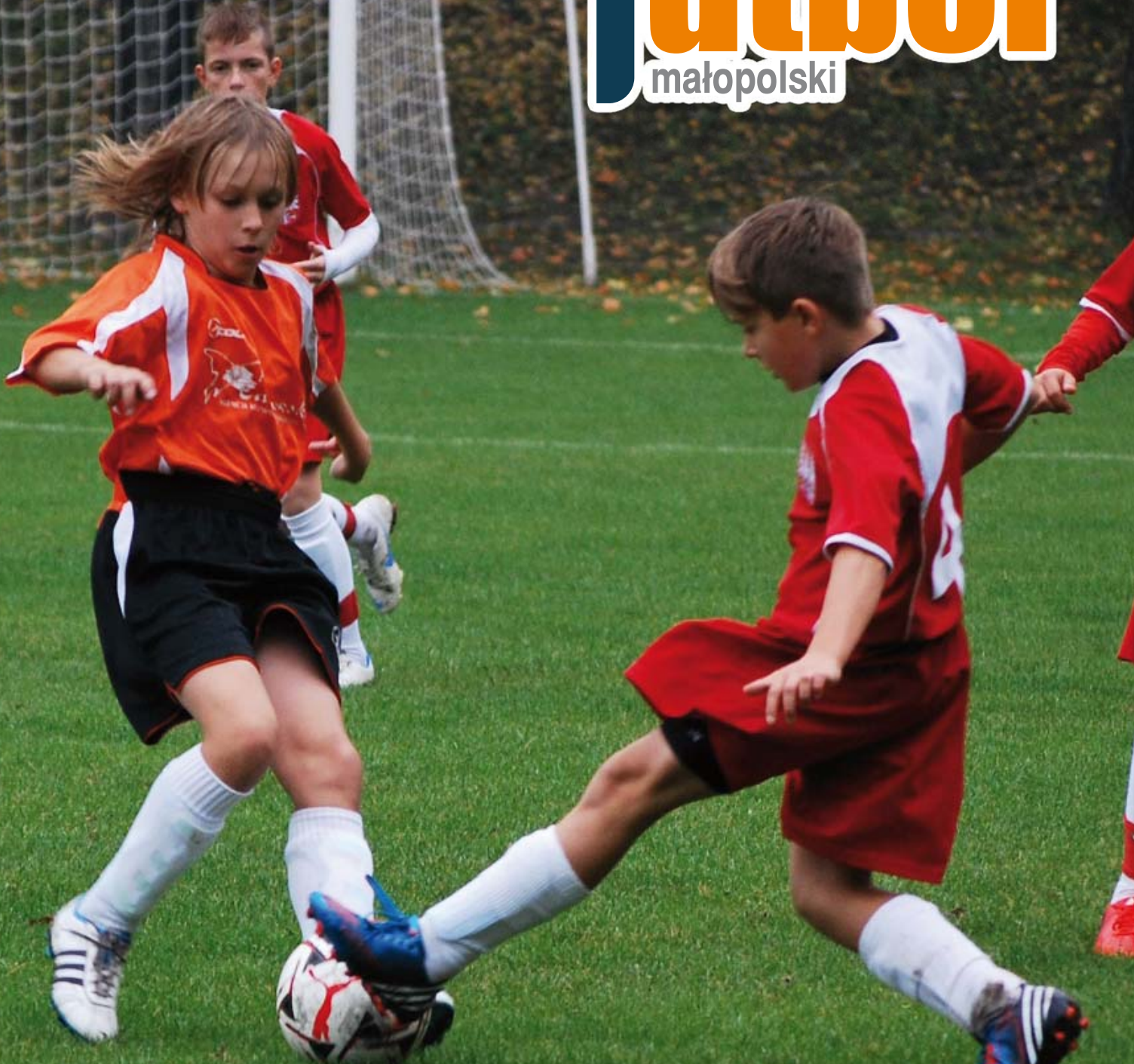


MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY
MAŁOPOLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ
wrzesień 2012 nr 9 (90)

futbol

małopolski



W NUMERZE:

Wyprawa po deszcz w Warszawie
Wybory władz PZPN
Polski cud na Wembley
Samorząd wsparciem, młodzież nadzieją
Klub Kazimierza Kmiecika
Piłka nożna galicyjska

Sportowo NA MEDAL

O Pucharze im. J. Mytnika czytaj na str. 10-11

Gdybym miał wybierać największy paradoks, towarzyszący tegorocznej kampanii przed zjazdem sprawozdawczo-wyborczym PZPN, bez chwili wahania wskazałbym mentalną postawę sterników Spółki Akcyjnej EKSTRAKLASA! Ten podmiot biznesowy wszedł na scenę futbolową przed siedmiu laty z buńczuczną deklaracją dokonania modernizacji wyczynu piłkarskiego we wszystkich jego aspektach. Od początku przyjął, niestety, konfrontacyjną i roszczeniową postawę wobec Polskiego Związku Piłki Nożnej. Wprawdzie związek jest swoistym licencjodawcą powołania spółki i jej udziałowcem, aliści funkcjonariusze nią zarządzający robią wszystko, aby relacje z federacją miały charakter napięty.

BEZ DYŻURNEGO OPTYZMU

Spółka z błędem w nazwie

Synonimem konfliktu okazała się postawa prezesa EKSTRAKLASY, Andrzeja Ruski, w drugiej wojnie futbolowej wszczętej przez ministra sportu, Tomasza Lipca. Ku ciężkiemu zaskoczeniu i zniesmaczeniu środowiska przyjął od niego propozycję objęcia funkcji kuratora po bezprawnym, jak wszystkie poprzednie, zawieszeniu demokratycznie wybranego zarządu PZPN. Ten horrendalny akt nielojalności stanowił pomost formalny do przejęcia kontroli nad związkami i jego kasą przez polityków! Rusko, o czym wiedzą wszyscy przytomni obserwatorzy tego, co się dzieje wokół PZPN, był i jest nośnikiem pogardliwego stosunku do ludzi futbolu, a także zwolennikiem prymatu ducha i litery kodeksu handlowego nad całokształtem wartości, przypisywanych wyczynowi sportowemu od zarania jego powstania.

On gwarantował kolejnym ministrom sportu, dążących do ręcznego sterowania związkiem, uczynienie EKSTRAKLASY koniem trojańskim, za pomocą którego cel zostanie osiągnięty. Dzięki swoim rozległym kontaktom z imperium Żaka-Solorza, właściciela POLSATU, zdolał wypromować w mediach obraz prowadzonej przez siebie spółki jako alternatywy dla PZPN. I to alternatywy gwarantującej - hokus, pokus - wywyższenie piłki reprezentacyjnej i klubowej na światowe wyżyny. Spółka EKSTRAKLASA miała zadbać o szeroki strumień środków finansowych dla elity klubowej, przeorganizować wierzchołek piramidy futbolowej w Polsce na oazę efektywnej nowoczesności organizacyjnej i sportowej, na połybał archaicznym stylem zarządzania w wydaniu władz PZPN! Ten rodzaj myślenia stał się kodem założycielskim spółki i codzienną dyrektywą, wciśkaną środowisku, bez względu na rzeczywisty stan spraw.

Minęło parę sezonów od przeprowadzonego z przytupem gambitu EKSTRAKLASY, po prezesie Rusko nie ma śladu, podobnie jak nie ma śladu z finansowej samowystarczalności spółki. Została jeno niezmienna wola podgryzania PZPN. Z szumnych zapowiedzi skuteczności menedżerów -uwaga, uwaga! - zostały spore długi, obliczane na 7-8 milionów złotych! Owi niezwykle utalentowani specje od biznesu piłkarskiego, z pensjami po kilkadziesiąt tysięcy złotych miesięcznych, okazali się dyletantami, bo ich projekty mające przynosić spółce kolosalne przychody zakończyły się utopieniem nieswojej forsy w nikiforystycznych przedsięwzięciach! Szczególnie bezczelnego faryzejsstwa i braku odpowiedzialności za własną nieporadność jest oczekiwanie, że flekowany nieustannie partner, jakim jest PZPN, rozłoży na raty, lub umorzy miłosierdzie, dług wobec związkowej kasy. Powstał on jako przejaw wyjątkowej nieodpowiedzialności szefów spółki, którzy inkasując od klubów należności tytułem opłat sędziów, obserwatorów i delegatów, nie przekazywali je do PZPN, który był płatnikiem tych należności!!!

Strategia EKSTRAKLASY wypracowana jeszcze przez Ruskę i jego podręcznych, polega na forsowaniu swych egoistycznych aspiracji i na serdecznym aliansie z resortem sportu, a zwrócony jest ten układ przeciwko interesom piłkarstwa amatorskiego, których strzeże PZPN. Resort, jeszcze za kadencji Lipca, zdolał przeforsować, przy poparciu Belwederu, ordynację wyborczą PZPN, która jest zaprzeczeniem elementarnych zasad demokracji środowiskowej. Została ona narzucona związkowi siłą i daje 16 klubom ekstraklasy 32 mandaty na zjeździe, a siedmiu tysiącom klubów amatorskich raptem 60 mandatów! Takie uregulowanie plus prawo do obsadzania wiceprezesa PZPN do spraw piłkarstwa profesjonalnego w znacznym stopniu wyolbrzymia rolę tych klubów, dając im nadmierne przywileje. Dziś EKSTRAKLASA, pełna garściami korzystająca z tego instytucjonalnego poparcia, sięga po dalsze kompetencje, usiłując sprowadzić PZPN do własnej przybudówki, zajmującej się wyłącznie lokalną piłką amatorską. Szermując retoryką reformatorską idzie na zjazd PZPN z postulatem zdominowania składu zarządu, przejęcia z jego rąk procedur licencyjnych, obsad sędziowskich i kompetencji jurysdykcyjnych!!! Po medialnym ostrzale, podważającym jakkolwiek dorobek delegatów z ramienia wojewódzkich związków („twardogłowy beton, leśne dziadki, resztówka peerelowskiego stylu”), panowie spółkowicze ogłosili się jedyną szansą polskiej piłki...

Ich niedościgłe kompetencje i wielkość ma wyznaczać pensja dla nowego prezesa EKSTRAKLASY w wysokości...80 tysięcy złotych! Jak na zadłużony po uszy podmiot, brawura nader obcesowa...

RYSZARD NIEMIEC

W dotychczasowej historii meczów Polaków z Anglikami nie brakowało ekscytujących scen. Bobby Moore musiał oglądać plecy Włodzimierza Lubańskiego, bo ten był za szybki dla słynnego stopera w czerwcu 1973. Wkrótce mieliśmy dreszczowiec na Wembley i nowy termin w sportowych gazetach, czyli „zwycięski remis”. Wiele lat później to Gary Lineker pokazywał w Monterrey plecy polskim defensorom, a i Józefa Młynarczyka nie oszczędził.

Waterpolo

Równie ponuro zrobiło się po klęsce na Wembley, ale nazajutrz wyszło słońce. Kalendarze wskazywały na datę 4 czerwca 1989. Teraz zatarły się inne granice. Pomiedzy odwołanymi zawodami waterpolo i odbytym meczem piłki nożnej. Do tego doszły rozważania o wpływie dachu na samopoczucie różnych kręgów, z politycznymi włącznie. Nie ulega kwestii, że właśnie takiego meczu z Anglikami nie było mowy rozegrać wcześniej. Choćby z tego powodu, że nie mieściło się to w granicach wyobraźni.

Drenaż niby był, dach niby też...

Teraz było jednak całkiem inaczej. Po nowemu i na nowym stadionie, który jeszcze wczoraj ponoć wzbudzał zazdrość nawet wśród światowców. Lecz tylko do chwili, kiedy zapłakało niebo, zsyłając na Warszawę deszczową plagę. Gdybyż to była



„Deszczowa piosenka” i to w niezapomnianym wykonaniu Gene'a Kelly'ego... Niestety, zamiast cudownych nutek dającym ukojenie, zgotowano kakofoniczny koncert. Dyrigent, jeśli takowy był, uciekł gdzieś w diabły. Części muzykantów, tych po angielskiej stronie kapeli, w ogóle nie chciało się wyjść na scenę. Grę w ulewie oni chromają, wbrew obiegowym teoriom... Dach niby był, ale jakby go nie było, skoro przepisy dawały mu glejt na nietykalność. Drenaż murawy też niby powinien być, lecz tej pozornej oczywistości ani myślała posłuchać piłka. Opadała na tafłę wody i już pozostawała w bezruchu. Taka franca... Skutek wtorko-

wej zawieruchy był dla mnie i dla tysięcy innych naiwniaków taki, że z biletem wstępu w kieszeni wróciłem środowym rankiem do Krakowa. Narodowy obejrzałem sobie prawie z bliska, a mecz jeszcze bliżej, bo w telewizji. A bilet zachowam w prywatnej kolekcji. Jako materialny dowód sytuacji niecodziennej w świecie. Pod warunkiem, że rozmawiamy o świecie cywilizowanym.

Nasz Teatr Marzeń

Jeszcze nie znając wyniku można było bezproblemowo wskazać przegranego w oczach opinii publicznej. Sprawę znowu pokpił PZPN, jakżeby inaczej... Mediom, z czego oczywiście skrzętnie skorzystały, dostarczono scenariuszowego gotowca. Winnym był naturalnie Grzegorz Lato i ta cała banda jego sklerotycznych popleczników... Te leśne dziadki, co to nawet tuż przed zejściem ze sceny (26 października tuż, tuż), nie potrafili zadbać o odpowiednią dekorację naszego Teatru Marzeń... (Swoją drogą, i to jest już kamyk wrzu-

odprowadzającym wody. Absolutna zgoda musi natomiast dotyczyć zupełnie innej kwestii. Że ten skandal o światowym rezonansie udał się Polsce znakomicie.

Prawie na widelcu

Co do wyniku, z tym jest już inaczej. Otóż prezentuję skądinąd powszechny pogląd, że niezmiernie rzadko zdarza się być tak blisko pokonania Albionu jak w czerwcu 1973. Tamten mecz, jakże piękny w wymiarze cyfrowym i zarazem symbolicznym, wciąż pozostaje jedynym zapisem po stronie zwycięstw. Ile mieliśmy w przeszłości realnych szans na poprawienie tego bilansu? Przez taśmę pamięci przewija się wspomnienie drużyny Janusza Wójcika, która na przełomie wieków i także w stolicy miała Anglików na widelcu, ale nie potrafiła tego skosztować. Kilka lat wcześniej bohaterem prawie narodowym powinien zostać Marek Leśniak, gdyby tylko wykorzystał jedną z dwóch bajecznych pozycji. Zmarnował obie, a



ta w Warszawie nie mieli okazji zetknąć się wcześniej. Byli bezradni. Tym większa szkoda, że taka gratka przepadła. Zwłaszcza przy uwzględnieniu jakże istotnej okoliczności w postaci naprawdę dobrej gry biało-czerwonych.

Kapitał

W całkowitym przeciwieństwie do Franciszka Smudy, Waldemar Fornalik nie marnuje czasu. Przynajmniej jak na razie i oby tak już pozostało. Rozsądnie szuka najlepszych rozwiązań na daną chwilę, widać ponadto koncepcję w dalszej perspektywie. Dobry selekcjoner to naprawdę cenny kapitał, za Fornalikiem i jego misją warto trzymać kciuki. Przeciwno Anglii, nawet tak wyjątkowo słabej jak w Warszawie, odrabianie strat nigdy nie przychodzi łatwo. Co więcej, takie próby w przeszłości kończyły się z reguły fiaskiem. Gol, przymotnie strzelony głową przez Kamila Glikę po ładnej centrze Ludovica Obraniaka z kornera, miał wiele wspólnego ze zdyskontowaniem błędu solidarnie popełnionego przez duet Joe Hart - Joleon Lescott. Z drugiej strony jednak stanowił zasłużone zaakcentowanie niewątpliwego prymatu biało-czerwonych przez wyraźną większość czasu gry. Stanowił ważną odpowiedź na wcześniejsze zdobycie bramki przez Wayne'a Rooneya, niejako odpowiedzenie pięknym za nadobne (niemal bliźniacze okoliczności utraty bramki na 0-1) i jeszcze dał nadzieję, że czerwiec '73 być może powtórzy się w październiku '12. Wreszcie, pozbawił Albion dwóch punktów, na jakie Lwy Hodgsona z całą pewnością nie zasłużyły.

Kontrowersje wokół Lewandowskiego

Ważną, jak mi się wydaje, kwestią personalną stanowi odniesienie się do gry Roberta Lewandowskiego. Od rasowego snajpera zawsze wymaga się skalpów, to jasne. Lewandowski niewątpliwie lepiej powinien sfinalizować akcję do przerwy, zakończoną strzałem obok prawego słupka bramki Harta. Generalnie jednak nie podzielam opinii bezkompromisowo stawiających centra Borussia pod pręgierzem krytyki. Rozwinięcie pomysłu z rzucając nad głowę rywala piłki do Kamila Grosickiego znamionowało dużą klasę, wręcz było znakomite. To samo odnosi się do walorów stricte atletycznych, przy toczeniu walki bark w bark z Lescottem czy Philem Jagielką. To raczej obaj stoperzy angielscy bali się tych konfrontacji, do czego zresztą mieli konkretne powody.

Resume

Z Lewandowskim wyglądała sprawa tak, jak z całą naszą drużyną. Było dobrze, ale kończącego ciosu niestety zabrakło. Znowu prawie wygraliśmy. Z tym, że prawie czyni różnicę...

JERZY CIERPIATKA

Wyprawa po deszcz w Warszawie

cony do PZPN-owskiego ogródka, chyba warto zastanowić się na najbliższą przyszłość, czy kurczowe stosowanie wariantu warszawskiego przy meczach o szczególnym ciężarze gatunkowym ma sens. W tenże sam wtorek bezproblemowo dało się zorganizować we Wrocławiu spotkanie Brazylii z Japonią...).

Fałszywy trop

Ten, jakże wygodnicki od dawna trop, był w przypadku warszawskiego meczu tyle naiwny, co fałszywy. Bo choćby odrobina dobrej woli powinna wystarczyć, aby lawinę pretensji wysłać w kierunku zupełnie innego adresata. Operatora obiektu, który nie raczył sprawdzić w prognozie pogody, że po słonecznym poniedziałku i przed takąż środą będzie ulewny wtorek. I który ma do dyspozycji dach wcale nie chroniący przed deszczem oraz murawę z drenażem zupełnie nie

pod koniec meczu na Śląskim przypomniał o sobie Ian Wright i przysły zmysły.

Czczy frazes

Teraz takich „setek” bez wątpienia zabrakło, lecz nie zmienia to postaci rzeczy, iż przewaga Polaków była wyjątkowo wyrazista. Czuli się pewnie od rywali, szybciej startowali do piłki nawet od Jermaine Defoe, choć sprinter z niego nie lada. Defoe albo zostawał w blokach, bądź miał nieliczne problemy z nabraniem szybkości. Przyczyna? Ano tragiczny stan tzw. murawy, która była sprzymierzeńcem podopiecznych Waldemara Fornalika, a nie Roya Hodgsona. Bo piłkarska prawda o jednakowych warunkach dla obu stron czasem zamienia się w czczy frazes. Widząc kolosalne problemy Anglików z poruszaniem się na płycie boiska, z choćby krótką wymianą kilku podań, gołym okiem było oczywiste, że z taką murawą jak





Z życia MZPN

Prezydium Zarządu MZPN 18 września 2012

• Na podstawie przedłożonych preliminarzy przyznano środki finansowe na:

a) organizację wyjazdu dwóch drużyn na finał ogólnopolskiego Turnieju im. Marka Wielgusa we Wrocławiu;

b) organizację wyjazdu rocznika 2000 i rocznika 1999 na mecze z reprezentacjami Lubelskiego ZPN;

c) organizację wyjazdu juniorów (1996 i 1997) na rozegranie trójmeczów w Sosnowcu pomiędzy Śląskim ZPN, Opolskim ZPN i Małopolskim ZPN.

• Do składu Komisji Młodzieżowej MZPN powołano Andrzeja Garleya.

• Do składu Komisji ds. Bezpieczeństwa na Obiektach Piłkarskich MZPN powołano Tomasza Bałdysa.

• Powołano na sezon rozgrywkowy 2012/2013 następujący skład osobowy delegatów MZPN: Wiesław Biernat, Marian Cebula, Stefan Komen-dolowicz, Mirosław Nieć, Ireneusz Smaś i Tadeusz Zapiór.

• Na wniosek Zarządu Podhalańskiego Pod-okręgu Piłki Nożnej w Nowym Targu oraz po zaopiniowaniu przez WG MZPN zatwierdzono aneks do regulaminu rozgrywek seniorów MZPN oraz drużyn młodzieżowych na sezon rozgrywkowy 2012/2013. Złożony do zatwierdzenia aneks przez Zarząd Podokręgu Olkusz na podstawie stwierdzonych przez WG MZPN błędów merytorycznych wymaga wprowadzenia korekt dotyczących awansów i spadków.

• Prezydium Zarządu MZPN upoważniło prezesa, red. Ryszarda Niemca do rekomendowania kandydatów na funkcje: prezesa, członka Zarządu PZPN oraz członka Komisji Rewizyjnej PZPN.

Prezydium Zarządu MZPN 4 października 2012

• Na podstawie przedłożonych preliminarzy przyznano środki finansowe na:

a) organizację XIII Turnieju im. Juliana Mytnika;

b) organizację dwumeczu o puchary PZPN rocznika 2000 i rocznika 1999 z reprezentacjami Świętokrzyskiego ZPN;

c) organizację dwumeczu o puchary PZPN rocznika 1997 i rocznika 1998 z reprezentacjami Świętokrzyskiego ZPN;

d) organizację dwumeczu reprezentacji dziewcząt U-13 i U-16 z reprezentacjami Świętokrzyskiego ZPN;

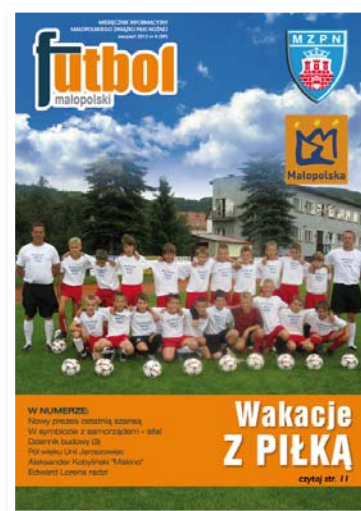
e) organizację dwumeczu reprezentacji dziewcząt U-13 i U-16 z reprezentacjami Podkarpackiego ZPN.

• Przewodniczący Komisji Młodzieżowej MZPN, Zbigniew Stępniewski omówił wyniki dotychczas rozegranych meczów młodzieżowych reprezentacji MZPN roczników 1997-2000 z reprezentacjami Lubelskiego, Podkarpackiego i Świętokrzyskiego ZPN. Po rozegraniu dwóch kolejek spotkań reprezentacje MZPN przewiodzą w tabelach roczników 1997 i 2000. (Tej sprawie poświęcamy uwagę w innym miejscu naszego miesięcznika).

• 3 października br. na dwóch boiskach obiektu sportowego w Nowej Hucie rozegrano XIII turniej o Puchar im. Juliana Mytnika (rocznik 2001 i młodsi). W turnieju uczestniczyły reprezentacje: Krakowa, Nowego Sącza, Tarnowa i Małopolski Zachodniej. W opinii obserwatorów turnieju zawody (pomimo bardzo niesprzyjających warunków atmosferycznych, przy podającym deszczu) stały na wysokim poziomie. Zwycięzcą została reprezentacja Krakowa. Turniej prowadzili społecznie sędziowie szczebla centralnego, na czele z Tomaszem Musiałem. (Obszerna relacja w innym miejscu „FM”).

• Na wniosek Przewodniczącego Komisji Odznaczeń MZPN, Andrzeja Strumińskiego, przyznano odznaczenia dla zasłużonych działaczy i piłkarzy KS Wieliczanka (85-lecie) i LKS Gorce Kamienica (60-lecie).

• Prezydium Zarządu Małopolskiego Związku Piłki Nożnej omówiło sprawy związane z Walnym Zebraniem Sprawozdawczo-Wyborczym PZPN.



Miesięcznik Informacyjny Małopolskiego Związku Piłki Nożnej

WYDAWCA:

Małopolski Związek Piłki Nożnej. Adres
31-158 Kraków, ul. Krowoderska 74,
tel. 12 632 66 00, fax. 12 632 68 00, strona
internetowa www.mzpnkrakow.pl, e-mail:
biuro@mzpnkrakow.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Jerzy Cierpiatka (501 587 932)
sekretarz redakcji
Jerzy Nagawiecki (501 682 339)
redaktor naczelny

SKŁAD:

Centrum Poligraficzno-Reklamowe
OMEGA-ART Paweł Martyka,
Bogucin Mały 78, 32-300 Olkusz
www.omega-art.com.pl

DRUK:

WIE-DRUK II
Monika Wróblewska
ul. Piastowska 29
42-500 Będzin
tel. (32) 793-66-29
tel./fax (32) 267-05-35

Nakład 1500 egz.
Czasopismo bezpłatne.

Oddano do druku 19 października 2012

Halowe Mistrzostwa Krakowa wkrótce

Już niebawem rozpocznie się 52. edycja Halowych Mistrzostw Krakowa organizowanych przez MZPN. Orliki i żaki zainaugurują rozgrywki 10 listopada, a trampkarze i młodzicy 16 listopada 2012 r.

Termin zgłoszeń upływa w piątek 26 października 2012.

Przypominamy, że zgłoszenia do zimowego turnieju należy składać w MZPN wraz z potwierdzonym dowodem wpłaty (300 zł od drużyny). Zgłoszenia bez dowodu wpłaty nie będą respektowane. W poprzednich mistrzostwach uczestniczyło prawie 200 zespołów.

W najbliższy piątek, 26 października 2012, w warszawskim hotelu Sheraton dojdzie do Walnego Zgromadzenia Sprawozdawczo-Wyborczym Delegatów PZPN. Wydarzenie niezmiernie ważne zarówno dla piłkarskiego Związku, a także całego polskiego futbolu. Wielka organizacja zrzeszająca blisko 7 tys. klubów sportowych, bez mała 25 tys. drużyn, niespełna pół miliona graczy i 10 tys. arbitrow dyskutować będzie o najważniejszych problemach środowiska i wybierze nowe władze organizacji.

W obrazie medialnym Walne zawężono do przepychanek o fotel prezesa. Personalia dominują, podniecając publikę, dając asumpt do miażdżących dylematów. A w istocie problemy i wyzwania stojące przed PZPN, najpotężniejszą organizacją sportową w Polsce, posiadają wiele większą złożoność. O sprawach istotnych w powszechnym przekazie cicho sza. Programy, strategię działania, obszary zainteresowań, nowatorskie programy szkolenia spowila mgła milczenia.

W jedności siła – powiada stare porzekadło. Związkowa rodzina: zarówno leśni dziadkowie jak i młode wilki, winna przyjść na Walne Zebranie z mocnym postanowieniem zjednoczenia wokół najważniejszych dla organizacji wyzwań. Katalog spraw istotnych jest długi: od naprawy image PZPN, poprzez doskonalenie i upowszechnianie procesów szkoleniowych, po wzmocnienie roli klubu w trudnych czasach kryzysu. Polska piłka cierpi obecnie na niedostatek działaczy, piłkarzy, kibiców i... kasy. Jej społeczna rola jest nadwątlona. To są najważniejsze obszary wymagające namysłu, refleksji, wsparcia budżetowymi pieniędzmi.

Prezes wszystkich Polaków

Nie ma co ukrywać, że kluczowym punktem obrad będą wybory prezesa, Zarządu i Komisji Rewizyjnej Związku. W trakcie kampanii poprzedzającej elekcję dużo było polityki, walk frakcyjnych, ścierania się partykularnych interesów. W mediach elektronicznych dyskusję sprowadzono do castingu kandydatów na prezesa futbolu reprezentacyjnego i zawodowej piłki ligowej, zapominając że serce polskiej piłki nożnej bije nie tylko w Warszawie, ale także w terenie: w okręgach i podokręgach, w powiatach i gminach. Można bez końca dywagować o PZPN, należy poddawać krytyce niektóre zachowania związkowych bonzów, wygórowane apañaze, życie ponad stan. Jednak należy patrzeć na polską federację piłkarską całościowo, bowiem jej aktywność ciągnąca się od narodowej kadry po „C” klasę, od reprezentanta po wiejskiego

gracza, od kadeta po oldboya. W futbolowej rodzinie poczesne miejsce zajmują także futsal, piłkarstwo kobiece, plażowe, arbitrzy wszystkich szczebli, działacze klubowi i związkowi. Przyszłe władze związkowe: prezes i Zarząd, winny być na miarę ambicji i potrzeb ich wszystkich, wiel-

Zjazdowy czas, czyli

O co walczymy dokąd zmierzamy...

kich i maluczkich. Ten kto dzieli futbol na ten z ekranów telewizyjnych i ten codzienny, boiskowy, nie powinien aspirować do wybieralnych struktur decyzyjnych.

Profesjonalista

Profesjonalista, a nie dyletant, musi wziąć w ręce stery PZPN. Stołek prezesa Związku powinien raczej wieńczyć karierę działacza, niż ją rozpoczynać. Przewodzenie wielkiej organizacji wymaga bowiem w równym stopniu charyzmy, jak i doświadczenia oraz znajomości pragmatyki urzędniczej. Otwartość, pracowitość, wola dialogu i porozumienia, znajomość problemów środowiska – oto zestaw niezbędnych w pracy atrybutów. Do takiej wiedzy i dojrzałości dochodzi się latami, takie kompetencje zdobywa się w trakcie dogłębnej edukacji oraz pracy zawodowej i działalności społecznej na kierowniczych funkcjach.

Ryzyko powierzenia związkowych spraw w ręce futbolowego mistrza zostało dowodnie sprawdzone. Eksperyment, mówiąc eufemistycznie, nie wypalił. Nie ma sensu do niego wracać. Tylko prezes wszystkich środowisk piłkarskich w Polsce zdefiniuje najważniejszy problem rodzimego futbolu, czyli jego marginalizację, zepchnięcie na boczny tor. Istotne społeczne zagadnienie, jakim jest piłka nożna w krajach UE, najbardziej

masowy ze sportów, jego zdrowotne, edukacyjne i rozrywkowe walory, dodatkowo ważna gałąź gospodarki, w naszym kraju jest traktowana per noga, od przypadku do przypadku. W sąsiednich Niemczech futbol uprawia czynnie ok. 7,5 mln ludzi w różnym wieku. Budżetowe wsparcie na rozwój piki kopanej jest obligatoryjną oczywistością. Futbol znajduje przyjazne wsparcie polityków i mediów. Podniesienie ręki na piłkę grozi marginalizacją i niebytem.

Gra sił

Myli się ten co uważa, że wybory władz PZPN są prestiżowym wyścigiem nadmiernie zadufanych w sobie ludzi. Gra idzie o znacznie większą stawkę, o wielkie pieniądze i poważne interesy skupione wokół reprezentacji i ekstraklasy. To wprawdzie ledwie

pobory prezesa Lato. Tam miesięczną normą jest 80 dych... Dziś zadłużony podmiot walczy o wpływ w nowych władzach Związku po to, aby zredukować należności do zera i nadal żyć na bogato. O refleksji na temat skromniejszego życia ani widu, ani słyhu.

Czym zatem są wybory kierownictwa PZPN, o co toczy się walka? Zapewne błędem jest sprowadzanie elekcyjnej batalii jedynie do „skoku na kasę”, czy wzięcia organizacji w polityczny jasyr. Nadal bowiem działa w środowisku wielu ludzi, którym rozwój futbolu, jego masowość, poziom, pozycja społeczna w Polsce i sportowa na świecie leży na sercu. Ale z drugiej strony niebezpieczeństwa wasalizacji i zawłaszczania PZPN przez wąskie grupy interesów nie można lekceważyć. Należy zatem szukać i wybierać wśród kandydatów osoby o jasnych

poglądach, o mocnych, odpornych charakterach, które są w stanie utrzymać równowagę w środowisku i zabiegać o interesy wszystkich segmentów.

O co walczymy dokąd zmierzamy...

Na tak postawione pytanie odpowiedź może być tylko jedna. PZPN musi dbać o prestiż, o wyższy status społeczny dyscypliny, o powszechną dostępność, o rozwój wszystkich swoich ogniw, o równowagę między profesjonalną a amatorską częścią futbolowej rodziny, o zagospodarowanie nowych obszarów i białych plam, o zwiększenie nakładów na szkolenie młodzieży. Zmierzamy zaś w kierunku futbolowego świata, w którym uprawianie piłki nożnej jest zjawiskiem powszechnym, stylem bycia, masową rozrywką, źródłem satysfakcji, czynnikiem integrujących wielkie, średnie i całkiem małe społeczności. W drodze do celu pomocne będą wszelkie dłonie. Opujcie za stałym, systematycznym, zmudnym i klarownym marszem do przodu. W drodze tej korzystać należy z wzorców mądrzejszych od nas. Wszelkie marsze na skróty, rewolucyjne przewroty, ekstremalne rozwiązania z góry odrzucam. Nie sprawdzili się nigdy i nigdzie...

JERZY NAGAWIECKI

kilka procent piłkarskiej społeczności, jednak kąsek najbardziej lukratywny.

W obrazie polskiej administracji piłkarskiej udało się wyodrębnić dwa światy. Na pierwszy składa się PZPNowski „beton”, grupa leśnych dziadków, niereformowanych „baronów” zwierzchnych prezesem Lato pobierającym 50 tys. zł miesięcznie. Drugi to światli ludzie, tzw. „młode wilki”. Ich głównym siedliskiem Ekstraklasa S.A.

Poparcie w Małopolsce dla kandydatów na prezesa PZPN:

MZPN: Kosecki, Boniek, Potok
Włsta: Potok, Kosecki, Antkowiak
Cracovia: Kosecki, Boniek, Potok
Sandecja: Kosecki, Boniek, Potok
Kolejarz: Potok, Czarnecki
Okocimski: Kosecki, Kręcina
Termalica: Lato

Wyniki zbiorcze: Kosecki i Potok po 5 rekomendacji, Boniek 3, Antkowiak, Lato, Kręcina i Czarnecki po jednej.

PZPN, być może żyje (żyła w czasach Euro 2012) ponad stan. To zjawisko ze wszech miar naganne. Jednak PZPN działa za swoje. Natomiast Spółka Ekstraklasa to twór zadłużony na 11 mln. zł., bankrut, który zalega grube miliony PZPN-owi, czyli głównie piłce amatorskiej. W Ekstraklasie S.A. pensje dawno przekroczyły

Kto prezesem PZPN?

KANDYDACI

**Stefan Antkowiak (64 lata)**

– ur. 8 kwietnia 1948 roku w Stramniczy. W młodości junior Lecha Poznań, następnie piłkarz Granicy Gubin. Absolwent AWF. Na początku kariery wyborczej uchodził za faworyta do stołka prezesa PZPN.

W PRL robił karierę polityczną: był działaczem ZSMP, członkiem komitetu wojewódzkiego PZPR; w III Rzeczypospolitej, w latach 2002–2006, radny miasta Poznania z poręki SLD.

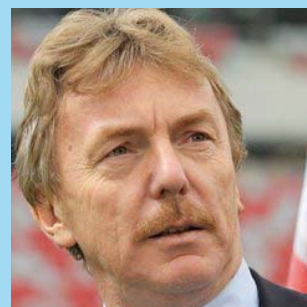
Działalność w sporcie rozpoczął w połowie lat 80. poprzedniego stulecia. Między rokiem 1986 a 1992 wiceprezes Lecha Poznań. Od 2000 roku prezes Wielkopolskiego Związku Piłki Nożnej, w latach 2002–2008 wiceprezes PZPN. W obecnej kadencji członek zarządu PZPN.

Oponenci zarzucają Antkowiakowi, że w trakcie jego baronowania w Poznaniu współpracował blisko z Ryszardem F. (pseudonim Fryzjer), który sprawował funkcję wiceprezesa wojewódzkiego związku w Poznaniu. Ponadto to właśnie stolica Wielkopolski uchodzi za centrum futbolowej afery.

Zbigniew Boniek (56 lat)

– ur. 3 marca 1956 roku w Bydgoszczy. Najbardziej znany polski piłkarz. Występował w Zawiszy, Widzewie, Juventusie (zdoławca PE i PZP) oraz Romie, reprezentant Polski (80 występów do 1988 roku), uczestnik trzech mundiali, brązowy medalista MŚ '82. Absolwent AWF. Po ukończeniu kursu trenerskiego w Coverciano w sezonie 1990/1991 prowadził drużynę US Lecce, występującą wówczas w Serie A. Sezon ten zakończył się spadkiem do Serie B. W następnym sezonie Boniek prowadził drużynę AS Bari, grającą w Serie A. Zespół zakończył sezon na piętnastym miejscu i spadł do Serie B. W sezonie 1992/1993 Zbigniew Boniek został zatrudniony w grającym w Serie C1 Sambenedettese, skąd został jednak zwolniony przed końcem rozgrywek.

Do 2002 pełnił funkcję wiceprezesa PZPN. W 2002 przez trzy miesiące był selekcjonerem polskiej reprezentacji piłkarskiej. W latach 2004–2008 członek zarządu stowarzyszenia Widzew, de facto jego szef, następnie członek rady nadzorczej spółki Widzew. W 2008 roku kandydował na prezesa PZPN. Poległ z kretesem, otrzymał 19 głosów. Biznesmen, udzielający się w reklamach celebryta, komentator telewizyjny we Włoszech i Polsce, przyjaciel szefa UEFA, Michela Platinięgo.

**Roman Kosecki (46 lat)**

– ur. 15 lutego 1966 roku w Piasecznie. Zawodnik RKS Mirków, RKS Ursus, Gwardii Warszawa, Legii, Galatasaray, Osasuny, Atletico Madryt, Nantes, Montpellier, ponownie Legii i Chicago Fire (do 1999 roku). 69 występów w reprezentacji Polski – 19 goli - kapitan. Założyciel i właściciel szkółki piłkarskiej MUKS Kosa w Konstancinie-Jeziornie. Obecnie wiceprezes Mazowieckiego ZPN.

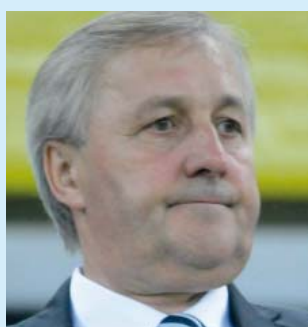
Po zakończeniu kariery futbolowej zajął się działalnością polityczną. Początkowo radny Konstancina, od 2005 roku parlamentarzysta, poseł RP V, VI i VII kadencji z ramienia PO. Wykształcenie średnie-ekonomiczne. Kosecki jest postrzegany jako kandydat polityczny partii rządzącej.

Zdzisław Kręcina (58 lat)

– ur. 28 kwietnia 1954 roku w Żywcu. Piłkarz III-ligowej Koszarawy Żywiec. Grę godził ze studiami w katowickiej AWF, którą ukończył w 1977 r. Sześć lat później obronił doktorat w krakowskiej AWF. Do pracy w PZPN ściągnął go Włodzimierz Reczek, prezes tej organizacji w latach 1981–84. Rozpoczął od stanowiska zastępcy sekretarza generalnego. W 1987 roku... „wznowił” karierę piłkarską i wytransferował się do Niemiec.

Jego głównym zajęciem była praca w firmie obuwniczej, której właścicielem był prezes klubu. Jak tłumaczył, wyjechał z kraju, aby zdobyć pieniądze na leczenie chorej żony. Z Niemiec udał się do Kanady w celach zarobkowych, gdzie jako pierwszy Polak uzyskał licencję menedżera FIFA upoważniającą do organizacji meczów piłkarskich.

W 1991 roku powrócił do pracy w PZPN. Rzutki, zaradny, wykształcony, znający języki obce Kręcina był potrzebny piłkarskiej centrali. Został dyrektorem ds. marketingu i organizacji imprez. W 1999 roku Michał Listkiewicz, ówczesny prezes PZPN, namaścił go na sekretarza generalnego. Został szarą eminencją związku. Jego nazwisko występuje w kilku śledztwach w sprawach „przekrętów” w PZPN. W 2008 kandydował bezskutecznie na prezesa PZPN.

**Edward Potok (61 lat)**

– ur. 20 lutego 1951 roku w Pełczycach. Trener piłkarski, działacz klubowy, zawodowy żołnierz. Absolwent warszawskiej AWF, Wyższej Szkoły Wojsk Zmechanizowanych we Wrocławiu oraz Akademii Dowodzenia Bundeswehry w Hamburgu. Od 1973 do 2006 r. w armii, od 1992 r. w stopniu pułkownika. Większość czynnej służby spędził na stanowiskach związanych ze sportem.

Był m.in. trenerem Orła Łódź (III liga) i Zawiszy Bydgoszcz (II liga), a także dyrektorem obu tych klubów. W latach 1994–1998 był członkiem Piłkarskiej Ligi Polskiej. W 2004 r. został wybrany na stanowisko prezesa ŁZPN. W czerwcu br. rozpoczął trzecią kadencję na tym stanowisku. Od 2004 r. jest również członkiem zarządu PZPN.

Potok uchodzi za dobrego organizatora, człowieka zrównoważonego, lubiącego wojskowy porządek. Prezentuje wyważone opinie i poglądy. W pracy dokładny i systematyczny. Potrafi zyskiwać zaufanie, godzić zważnione strony. Doświadczony i dobrze wyedukowany. Zna język niemiecki, posługuje się z angielskim. Jest dobrze przygotowany merytorycznie do podjęcia prezesowskiego wyzwania.

Do Zarządu PZPN, w którym zasiądzie 16 osób, aspirują:

1. Stefan Antkowiak - prezes Wielkopolsk. ZPN, członek Zarządu PZPN
2. Grzegorz Bakalarczyk - członek Zarządu Łódzkiego ZPN, prezes Fundacji Widzew Łódź „Akademia Futbolu”
3. Zbigniew Bartnik - prezes Lubelskiego ZPN
4. Jan Bednarek - prezes Zachodniopomorsk. ZPN, wiceprezes PZPN
5. Mieczysław Broniszewski - trener, wiceprezes Stowarzysz. Trenerów
6. Rudolf Bugdoł - prezes Śląskiego ZPN, wiceprezes PZPN
7. Piotr Cichecki - dyrektor Puma Polska
8. Andrzej Danek - prezes Sandecji
9. Witold Dawidowski - prezes Podlaskiego ZPN, członek Zarządu PZPN
10. Zdzisław Drobniewski - były prezes PGE GKS Belcha., członek Zarządu PZPN
11. Kazimierz Greń - prezes Podkarpackiego ZPN
12. Mariusz Heler - prawnik, były prezes SSA Wisła, doradca Polonii Bytom,
13. Grzegorz Jaworski - członek Zarządu Piast Gliwice
14. Artur Kapelko - były wiceprezes Jagiellonii Białystok, prezes GKS Bogdanka
15. Marian Kogut - kierownik drużyny Kolejjarza Stróże
16. Roman Kosecki - wiceprezes Mazowieckiego ZPN
17. Marek Koźmiński - były reprezentant kraju
18. Cezary Kulesza - prezes Jagiellonii Białystok
19. Michał Listkiewicz - szef I ligi
20. Zdzisław Łazarczyk - prezes Mazowieckiego ZPN
21. Izabella Łukomska-Pyżalska - prezes Warty Poznań
22. Stefan Majewski - trener, członek Zarządu PZPN
23. Krzysztof Malinowski - prawnik, były szef Związkowego Tryb. Piłkarskiego
24. Mirosław Malinowski - prezes Świętokrzy. ZPN, członek Zarządu PZPN
25. Tomasz Miętiewicz - prezes Warmińsko-Mazurskiego ZPN
26. Mirosław Mosór - dyrektor Ruchu Chorzów
27. Jaromir Netzel - adwokat, były prezes Zarządu PZU S.A.
28. Ryszard Niemiec - prezes Małopolskiego ZPN
29. Eugeniusz Nowak - prezes Kujawsko-Pomorsk. ZPN, członek Zarządu PZPN
30. Andrzej Padewski - prezes Dolnośląsk. ZPN, członek Zarządu PZPN,
31. Edward Potok - prezes Łódzkiego ZPN, członek Zarządu PZPN
32. Marek Procyzyn - prezes Opolskiego ZPN
33. Zbigniew Przesmycki - przewodniczący Kolegium Sędziów PZPN
34. Robert Skowron - prezes Lubuskiego ZPN
35. Jakub Tabisz - wiceprezes KS Cracovia

Jan Bednarek - kandydat zgłoszony przez wojewódzkie związki piłki nożnej na wiceprezesa PZPN ds. piłkarstwa amatorskiego;

Michał Listkiewicz - kandydat zgłoszony przez kluby I ligi na członka Zarządu PZPN;

Do Zarządu PZPN aspiruje 15 prezesów Związków Wojewódzkich. Z tzw. baronów o miejsce w Zarządzie nie ubiega się jedynie Radosław Michalski, prezes Pomorskiego ZPN, były piłkarz Legii i Widzewa. O członkostwo w Zarządzie ubiega się 10. aktualnych członków Zarządu PZPN.

Ze znanych postaci PZPN nie kandydują: Antoni Piechniczek - wiceprezes ds. szkolenia PZPN, Janusz Matusiak - wiceprezes PZPN ds. piłkarstwa profesjonalnego oraz Jacek Masiota, Zbigniew Lach, Marcin Amunicki, Ireneusz Serwotka.

Kandydaci Małopolski do Zarządu PZPN: Andrzej Danek - Sandecja, Marek Koźmiński - Okocimski Brzesko, Marian Kogut - Kolejjarz Stróże, Jakub Tabisz - Cracovia oraz Ryszard Niemiec.

Do Komisji Rewizyjnej PZPN, która będzie liczyć 7 członków, aspiruje 28 kandydatów. Z Małopolski są to: Janusz Hańderek - obecny szef KR PZPN, Radomir Szaraniec z Cracovii, Bolesław Dywan - prezes Kolejjarza Stróże, Władysław Szypuła z MKS Sandecja Nowy Sącz.

Delegaci z ramienia MZPN na Zjazd PZPN: Ryszard Niemiec, Jerzy Kowalski, Andrzej Sękowski, Zbigniew Lach i Janusz Hańderek.

O rozwiewaniu mitów

Śledząc polskie media można zaryzykować opinię, że przypadające na 26 października wybory w stowarzyszeniu Polski Związek Piłki Nożnej uchodzą za równie istotne co elekcja w USA w pierwszych dniach listopada. Obu kampaniom poświęca się wiele miejsca w publikatorach papierowych i elektronicznych, w komentowaniu wyborczych szans biorą udział liczni obserwatorzy, którzy - choć nie dysponują głosem elektorckim - postanowili wpływać na ostateczny rezultat wyborczej konfrontacji.

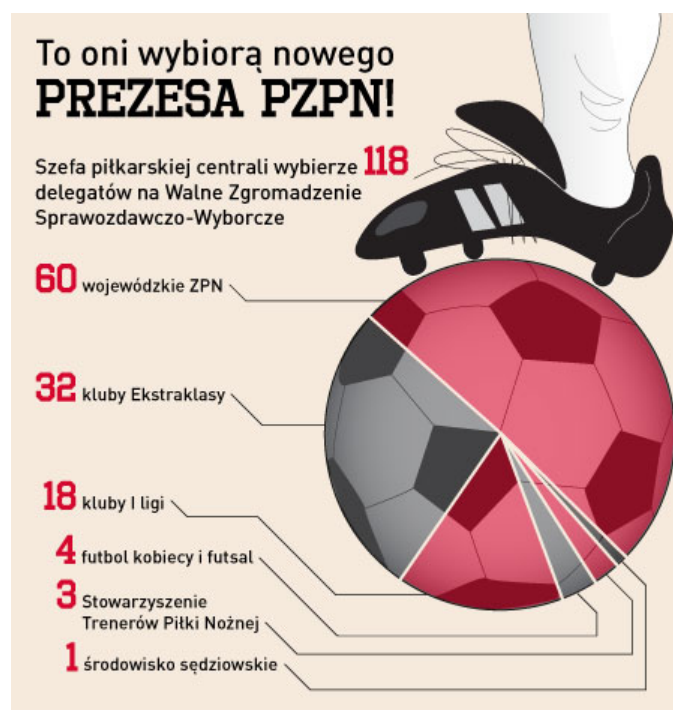
Wyścig o stołek prezesa PZPN rozpała polską opinię publiczną do czerwoności, angażuje ludzi spoza futbolowej społeczności. Jako jedni z pierwszych swoje preferencje ogłosili urbi et orbi dyrektorzy sportowych kanałów telewizyjnych. Janusz Basalaj, szef Orange Sport, powiedział wprost: „Jeśli nie Boniek, to... Boniek! Równie stanowczo wypowiedział się Tomasz Smokowski, kierujący sportem w Canal+: „Boniek i szkoda, że cztery lata za późno”. Numer dwa na liście „pieszczochów” mediów zajmuje Roman Kosecki, ongiś zdolny piłkarz, sympatyczny polityk i twórca piłkarskiej szkółki, dziś najbardziej znany ze strzelania goli na rzecz piłkarskiego teamu Sejmu RP w telewizyjnych studiach Bońka i Koseckiego pełno: uśmiechają się, komentują, krytykują rywali. Czasu nikt im nie reglamentuje. O innych kandydatkach albo nic, albo źle.

Mimo iż „piłkarscy” kandydaci na prezesa PZPN żadnych większych doświadczeń w pracy zarządczej nie posiadają, ich staż działaczy piłkarskich jest niewielki, dokonania skromniutkie a programy banalne, to obaj są faworytami mediów i kibiców. Obaj uchodzą za młodych, otwartych, europejskich. Na przeciwnym biegunie sytuują się Stefan Antkowiak i Edward Potok zakwalifikowani jako „beton”. Zawężenie wyborczego dylematu do rozstrzygnięcia między światłymi piłkarzami a betonowymi działaczami karykaturyzuje dyskusję o stanowisku szefa PZPN i sprowadza elekcję do medialnego show.

Mimo fatalnego obrazu polskiej piłki nożnej lansowanego przez polityków i media oraz część kibiców, w rodzimym futbolu trwa proces naprawy. Środowisko piłkarskie, czyli samorządna i neutralna politycznie organizacja, wychodzi z meandrow okresu przekształceń właścicielskich, kupczenia sportowym wynikiem. Organizacja wymienia działaczy, wdraża nowe procedury, doskonali statuty, wytacza nowe pole działania, wiele inwestuje w sport młodzieżowy. Systematyczna, choć niezbyt spektakularna, organiczna praca, daje pierwsze efekty. Kto chce, to widzi.

Dlaczego są tacy, wcale liczni, którzy autentycznych wyzwań i żmudnej pracy naprawczej nie dostrzegają? Odpowiedź wydaje się oczywista - nie wszystkim odnowa PZPN jest na rękę. Bowiem praca organiczna łączy środowisko, umacnia go, a równocześnie odsuwa polityczne wpływy. Dodatkowo wymaga od wszelkiej maści komentatorów publicystycznej refleksji i nie nadaje się na mocnego newsa. Z kolei personalne batalie dają pole do popisu lanserom. Skutkują fragmentaryzacją organizacji i pomagają w łatwej manipulacji Związkiem, o co od lat kilkunastu zabiegają niektóre polityczne i medialne kręgi. Delegatom na Zjazd PZPN nie wolno o tych zagrożeniach zapominać.

(JN)



Ukazująca się w Essen niemiecka gazeta „RevierSport”, przy okazji finałów EURO 2012, zaprosiła do współpracy kilku polskich dziennikarzy. Znalazł się w tym gronie nasz kolega redakcyjny, Jerzy Cierpiatka, który przygotował tekst szukający paraleli pomiędzy „Cudem w Bernie” (Niemcy - Węgry 3-2 w finale MŚ '54) a „Cudem na Wembley” (Anglia - Polska 1-1 w eliminacjach MŚ '74). Założeniem wydawcy było przedstawienie szerokiego spektrum: historycznego, politycznego, kulturowego, naturalnie z wyeksponowaniem wątków stricte sportowych.

Książka „Glückauf Polonia!” ukazała się na niemieckich półkach księgarskich, zaprezentowano ją również w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Kolonii. Na kanwie niedawnego meczu Polska - Anglia publikujemy tekst red. Cierpiatki, korzystając ze zgody niemieckiego historyka i dziennikarza Ralfa Piorra.

4 lipca 1954 kultowy reporter radiowy Herbert Zimmermann po trzykroć wykrzytał rozdzierającym głosem do mikrofonu magiczne słowo. „Tor, Tor, Tor!”... Na stadionie Wankdorf w Bernie do siatki Gyuli Grosicsa trafił przyziernym strzałem z lewej Helmut Rahn i Niemcy byli już o krok od pokonania w finale MŚ zdecydowanych faworytów, Węgrów. Zegar renomowanej firmy „Longines” odmierzał czas dzielący ekipę Seppa Herbergera od sensacyjnego triumfu. W tym samym czasie, ale w miejscowości Alsenborn, litanie do niemieckiego Boga odmawiała Frau Italia Walter. Modliła się dobrze i Pan Bóg rychło ją wynagrodził. Z odbiornika radiowego popłynęła sugestywna narracja Zimmermanna o mężu Italii, Fritzu Walterze, który wznosił do góry „Złotą Nike”...

W kontekście wcześniejszej kłęski Niemców z Węgrami (3-8) w tej samej imprezie, dla wszystkich stało się jasne, że w Bernie nastąpił cud. Czy prawie dwie dekady później można było z polskiej perspektywy stwierdzić, że dzięki remisowi z Anglikami to Wembley stało się dla nas tak samo magicznym miejscem, jak Wankdorf dla Niemców? Poniżej postaram się rozwinąć ów frapujący temat, choć niekoniecznie z udzieleniem jednoznacznej odpowiedzi.

Symbole, symbole, symbole...

27 sierpnia 1939 hat trick Ernesta Wilimowskiego dopomógł w zdumiewającym zwycięstwie nad ówczesnymi wicemistrzami świata, Węgrami (4-2), ale tym triumfem było dane cieszyć się ledwie kilka dni. 20 października 1957 wygrana z Rosjanami (2-1) była wpisana w zdecydowanie inny pejzaż. Stutysięczny tłum na Stadionie Śląskim

szalał z radości, gdy Gerard Cieplik dwukrotnie pognębił Lwa Jaszyna, najlepszego bramkarza świata. Lecz ten spektakularny sukces postrzegali miliony Polaków w niepomierne szerszych kategoriach. Dla wielu z nich stanowili Sowieci fałszywych przyjaciół. Niektórzy definiowali ówczesny układ

W kontekście futbolowym też nastąpiła bardzo istotna zmiana. W poprzednich latach rzadko było stać bialo-czerwonych na poryjającej grze. Jeden z wyjątków od reguły miał miejsce na Volksparkstadionie w Hamburgu, gdzie w maju 1959 Niemcy bardzo szczęśliwie zremisowali z Polską 1-1. Bardzo długo głównym strategiem naszej reprezentacji był Ryszard Koncewicz. Niewątpliwie doskonały fachowiec, dysponujący ogromną wiedzą teoretyczną. Intelkt jest potrzebny we wszystkich dziedzinach, lecz jego nadmiar niekiedy szkodzi. Konceptje Koncewicza, na papierze i z pozoru nie budzące zastrzeżeń, nie zawsze sprawdzały się w praktyce. Kiedy z końcem 1970 selekcjonera z nieodłączną fajką w ustach zastąpił Kazimierz Górski, mało kto miał świadomość ogromnego znaczenia przeprowadzonej zmiany. Tymczasem stało się zupełnie inaczej. A mierząc

ryczny układ. Kiedy jednak wkrótce po porażce na Stadionie Dziesięciolecia ekipa Górskiego pojechała na rewanż do Hamburga, wcale nie padła tam na kolana w obliczu potężnego rywala. Bezbramkowy remis, skomentowany na łamach katowickiego „Sportu” przez redaktora naczelnego „Kickera” - Karl-Heinza Heimanna, dostarczał dowodu, że w europejskim futbolu rodzi się nowa siła. Później był zdumiewający triumf podczas Olimpiady w Monachium, dwa gole wbite przez Kazimierza Deynę do węgierskiej bramki stanowiły piękne zwieńczenie



Polski cud na Wembley

na scenie politycznej jako kolejną okupację w dziejach Polski, choć nie ujętą w oficjalne ramy. Ale w 1957 tym boleśniejszą, że okrutne doświadczenia Madziarów sprzed roku nie pozostawiały złudzeń, iż tak de facto o tyranie chodzi.

Polską w początkach lat 70. rządził Edward Gierk. Inny towarzysz niż poprzedzający go Władysław Gomułka. Ten, choć wyniesiony na fali Października '56, lubił rządy mocnej ręki i razil topornością zachowań. Gierk był w odczuciu społecznym zupełnie inny. Nowy, więc z definicji lepszy. Otwarty na świat, zatem dający nadzieję na powiew wolności. Zdolny porwać za sobą tłumy, które w ciemno kupiły gierkowskie hasło, że „Polak potrafi”. Równy po dekadzie rządów Gierka życie poddało brutalnej weryfikacji mrzonki o dobrobycie. Ale to nastąpiło dopiero w 1980... Na razie staliśmy niemal u progu „propagandy sukcesu”. A ów sukces był potrzebny obu stronom. Ekipie Gierka gwarantował efektywny start. Natomiast wielu milionom Polaków otwierał szansę na zerwanie z kanonem, że Polak nie potrafi. Nie potrafi m. in. grać w piłkę.

problem skalą wkrótce odniesionych sukcesów, dokonała się rewolucja.

Co ją wznieciło, kto i kiedy wszedł na barykadę? Z jednej strony eksplodowały talenty wielu piłkarzy, którzy nieco wcześniej dopiero zbierali się do wysokiego lotu. Ponadto dopiero Górski szeroko otworzył drzwi reprezentacji dla różnych obszarów kraju. Mielec, Kraków, Opole, Łódź, Rzeszów, Poznań - z tych miast w większym bądź mniejszym stopniu brało się uzupełnienie tego, co do tej pory było zarezerwowane głównie dla Warszawy i Śląska. Zresztą i te proporcje uległy zmianie. Do tego dochodził ze strony Górskiego nadzwyczajny dar przewidywania i stawiania w danej sytuacji na właściwych ludzi. Bo w trenerskim nosie mieści się czasem więcej wiedzy niż w książkach.

W październiku 1971, kilka miesięcy po objęciu stanowiska przez Górskiego, Polska przegrała w Warszawie z Niemcami 1-3. Znamienne, że polska telewizja rozpoczęła transmisję równo z gwizdkiem. Chodziło o to, aby nie było słychać niemieckiego hymnu, choć Józef Cyrankiewicz i Willy Brandt znacznie wcześniej podpisali histo-

jeszcze piękniejszej gry bialo-czerwonych. Radość była ogromna. Nawet do takiego stopnia, że być może nie straciła posady osoba winna karygodnego zaniedbania. Otóż w trakcie igrzysk upubliczniono telewizyjnie reportaż, w którym bodaj Jerzy Gorgoń wspominał o niedzielnej wizycie w kościele...

W ogólnopolskiej dyskusji po triumfie w Monachium uczestniczyły różne środowiska, również twórcze. Głosów nad wyraz krytycznych, nawet ironicznych wcale nie brakowało. „Właśnie teraz, kiedy mamy zdobyty złoty medal olimpijski - okreśmy to bez taryfy ulgowej - w mistrzostwach krajów socjalistycznych w piłce nożnej, moim zdaniem w przyszłym roku nasza drużyna piłkarska przegra większość meczów. Bardzo często nasze zespoły przypominają mi drużyny damskie. Jak patrzę na boisko mam wrażenie, że nasza drużyna składa się z pań i gra z mężczyznami” - swobodnie mieszał płcie znakomity pisarz i reżyser filmowy, Tadeusz Konwicki. „Z piłką nożną było tak, a może i teraz jest tak, jak z romantyzmem w naszej literaturze. Że wyzwalał ducha polskiego” - czynił paralele do swojej dziedziny ceniony krytyk lite-

racki, Krzysztof Mętrak. Z kolei Jerzy Górzeński dokonywał porównań: „Tu jest kłopot z tzw. punktem odniesienia. Zależy z kim porównujemy reprezentację. Z Polakami sprzed lat czy z dzisiejszymi Anglikami. W pierwszym wypadku grają lepiej, w drugim wciąż istnieje przepaść” - wybiegał w przyszłość znany poeta i prozaik.

Kadrowicze Górzeńskiego na szczęście nie przejęli się tymi niepochlebnymi ocenami Konwickiego i katastroficznymi przepowiedniami Górzeńskiego. Poszli natomiast tropem myślowym Mętraka, choć marcową wyprawę na Ninian Park w Cardiff zakończyła się fiaskiem (0-2). Nie upilnowano walijskiego skrzydłowego Leightona Jamesa, a świeczka zgasła za sprawą walecznego Trevora Hockeya. I nie miało większego znaczenia, że tym razem nie wpisał się na listę bramkostrzelny snajper John Toshack, któremu sędziwy redaktor Grzegorz Aleksandrowicz starał się znaleźć polskie korzenie (nazwisko polskich przodków Toshacka rzekomo brzmiało: Tożek). Z medialnego punktu novum natomiast stanowią sążniste artykuły publikowane w polskiej prasie przez zagranicznych komentatorów. Pisywali je Gordon Clarke, Ian Davies, Arthur Rotmil... Warto jednak wiedzieć, że zazwyczaj bardzo interesujące teksty stanowiły tylko ersatz, bo futbol z Wysp gościł na ekranach polskich telewizorów szalenie rzadko. A i tak cieszył się każdy, kto mógł choćby obejrzeć gole strzelane przez Anglików Szkotom podczas lutowego lania na Hampden Park (5-0).

Punkt zwrotny bez wątpienia stanowił mecz z Anglikami w Chorzwowie. Telewizja kolorowa wprawdzie dopiero raczkowała, ale dzięki uprzejmości BBC można było zobaczyć powtórki. Replay dotyczący pierwszego gola dla Polaków zresztą do dziś nie rozwiązał wątpliwości, kto wpakował piłkę do siatki Petera Shiltona: Robert Gadocha, Jan Banas czy może Bobby Moore? Krótko po rozpoczęciu gry po przerwie znakomity Moore popełnił zapewne najbardziej kosztowny błąd w długiej i pięknej karierze. Defensor West Ham United stracił piłkę na rzecz Włodzimierza Lubańskiego, ten po błyskawicznej ucieczce pokonał Shiltona. Bilans zysków i strat wcale jednak nie był oszałamiający. Polska wprawdzie zyskała zwycięstwo i tchnęła w siebie nadzieję. Za to straciła Lubańskiego, który przyplacił udział w meczu długotrwałą kontuzję. A znajdował się Lubański w rewelacyjnej formie, w pięciu meczach reprezentacji strzelił na wiosnę 1973 aż siedem goli. Kim i jak zastąpić frontmana?

Lubański niestety wypadł z gry, bez niego trzeba było szukać rewanżu kosztem Walijszczyków. W strugach ulewnego deszczu zapłacili w Chorzo-

wie słoną cenę, przy zerowym koncie zysków tracąc aż trzy gole. Bramki zdobywane przez Polaków były różnej jakości, ale urok, z jakim strzelił gola na 2-0 Grzegorz Lato rzucił na kolana. Nie da się ukryć, że w arsenale środków użytych przez piłkarzy Górzeńskiego znalazły się uderzenia głową (Robert Gadocha - Terry Yorath) i prowokacje. Absolutnym mistrzem pod tym względem okazał się Lesław Ćmikiewicz, za którego sprawą Trevor Hockey nie zapanował nad nerwami i został usunięty z boiska. Jeśli przypomnieć, że również z powodu złego potraktowania Ćmikiewicza trzy miesiące wcześniej zobaczył czerwoną kartkę sprowokowany niego Anglik Alan Ball, klasa skądinąd doskonale grającego pomocnika Legii także w tej specyficznej „dziejzinie” nie budziła wątpliwości.

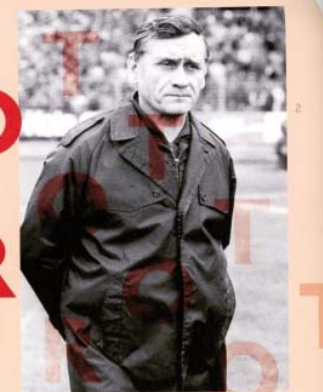
Tydzień przed wyprawą na Wembley poligonem dla polskiej reprezentacji był Rotterdam, gdzie bezpośrednio przed wyrównującym golem na 1-1 Kazimierz Deyna kapitalnie zagrał na nosie holenderskiego bramkarza, Jana van Beverena. Z obozu wroga napływały jednak bardzo niepokojące wieści. Najwyraźniej podrażnione Lwy Albionu zdeklasowały Austriaków aż 7-0. Jak zwykle w takich wypadkach podgrzewały atmosferę media, a tytuł „Kociol Wembley kipi i wrze” trafnie oddawał nastroje. Głodni tego sukcesu byli wszyscy. Łącznie z towarzyszem Gierkiem, któremu jesienią '73 sportowa manna spadała prosto z nieba. Kolarze Ryszard Szurkowski i Stanisław Szozda skutecznie urządzili karkołomną ucieczkę pod barcelońskim wzgórzem Montjuic podczas mistrzostw świata. Wychodzący z głębokiego cienia żuźlowiec Jerzy Szczakiel był na stalowym rumaku szybszy od słynnego Ivana Maugera w trakcie chorzowskich MŚ. Na tym samym szczeblu wyczynu kapitalnie spisali się w Teheranie zapamiętni, a zwłaszcza bliźniacy z Dębicy, Józef i Kazimierz Lipieniowi. Do pełni szczęścia brakowało tylko i „tylko” remisu na Wembley. No i tego, aby mecz o być może historycznym znaczeniu komentował Jan Ciszewski, do którego głosu i ekspresyjnego sposobu narracji była przyzwyczajona cała Polska. Ciszewski nieco wcześniej podpadł władzom telewizyjnym i został odsunięty od mikrofonu. Skoro jednak miały się dziać nadzwyczajne rzeczy, winy Ciszewskiego zostały czasowo puszczzone w niepamięć.

17 października 1973 wszystko wisiało na włosku, włącznie z wynikiem. Taki już urok futbol, że czasem aktorami widowiska sportowego rządzi reżyser usadowiony najwyżej jak tylko się da. On rozdaje karty, wedle własnego uznania. Rozdanie szczęścia na Wembley odbyło się z zesłaniem na Polaków łaski nadzwyczajnej. Mogli

OTROTORR

Doppelpässe zwischen Fußball und Politik sind nicht selten: Als die polnische Nationalmannschaft im Wembley-Stadion 1973 ein Wunder vollbrachte, veredelte sie damit auch den neuen Kurs der polnischen Innenpolitik des ersten Parteigenossen Edward Gierke.

TEXT: JERZY CIERPIATKA



przegrać do wivatu, bo przewaga ludzi Alfa Ramseya była bezsporna, a długimi fragmentami meczu miażdżąca. Z drugiej strony wkład „Orłów” Kazimierza Górzeńskiego w dzieło awansu był bezsporny. Kazimierz Deyna potrafił w najtrudniejszych chwilach zachować stoicki spokój, zwłaszcza przy zakładaniu „siatek” na środku boiska. Grzegorz Lato miał w płucach na tyle pary, aby biegać po murawie znacznie szybciej od Roya McFarlanda. Janowi Domarskiemu „zeszło” w najważniejszym momencie kariery i Peter Shilton skapitulował. Adam Musiał i Antoni Szymanowski spisywali się na linii bramkowej lepiej od strażnicy pożarnej. Janowi Tomaszewskiemu z kolei nic nie odbierze bezsprzecznie zasłużonego stanięcia w światłach rampy. Bronił jak „Szatan z siódmej klasy”, Kornel Makuszyński byłby w siódmym niebie. Wreszcie, Polacy też mieli po przerwie inne okazje.

Coraz rzadziej natomiast wskrzesza się sylwetkę arbitra „meczów o wszystko”. Vital Loraux był Belgiem, co bynajmniej nie dawało gwarancji na zachowanie obiektywizmu przy podejmowaniu trudnych decyzji. Dość wspomnieć, że później międzynarodowym tropem Loraux podążył Alexis Ponnet i gdy za jego sprawą powiało grubym przekreśleniem, natychmiast wskazywano, że o pomyłce nie może być mowy, skoro Ponnet jest z zawodu drukarzem... W ucziwość Loraux

mocno powątpiewano przed Wembley na łamach polskich gazet sportowych. Niepokój o bezstronność był o tyle uzasadniony, iż półtora roku przed Londynem była Stara Zagora, gdzie w meczu Bułgaria - Polska (3-1, eliminacje olimpijskie) bardzo skrzywdził biało-czerwonych rumuński rozjemca, Victor Padureanu. Loraux, w przeciwieństwie do Padureanu, chciał i umiał stanąć na wysokości zadania. Nawet w chwili, gdy wskazywał na „wapno” po karambolu Musiała z Martinem Peterssem, po czym Allan Clarke wyrównał z karnego. O polskiej ocenie uczciwości Loraux, jak zresztą bywa zwykle, zadecydowało osiągnięcie wymarzonego wyniku. Loraux przestał być podejrzany typem. Przeciwnie, od końcowego gwizdka stał się jak najbardziej w porządku...

Nigdy wcześniej ani później nie przeżywałem tak ogromnych emocji jak podczas meczu na Wembley. Nazajutrz zobaczyłem w gazetach ogromne tytuły i zdjęcia. Stanowiły materialny dowód, że wreszcie spełnił się piękny sen pod tytułem „Polak potrafi”. Zgodnie z wolą Edwarda Gierka. Nie wiem tylko, czy Towarzysz Pierwszy Sekretarz robił w skrajnie dramatycznej końcówce boju z Anglikami to samo, co 19 lat wcześniej - z zupełnie innej okazji, ale z bardzo podobnego powodu - czyniła Frau Italia Walter.

JERZY CIERPIATKA

13. turniej im. Juliana Mytnika

Zgrabnie zorganizowany turniej, satysfakcja z gry milusińskich – oto najkrótsza recenzja turniej młodzików im. Juliana Mytnika, który został rozegrany 3 października br. na obiektach nowohuckiego Centrum Rozwoju Com-Com Zone przy ul. Ptaszyckiego.

Małopolski Związek Piłki Nożnej po raz trzynasty zorganizował sportową rywalizację reprezentacji 11-latków (rocznik 2001 i młodsi): Krakowa, Tarnowa, Nowego Sącza i Małopolski Zachodniej. Turniej na stałe zapisał się w kalendarzu imprez sportowych dla najmłodszych piłkarzy organizowanych przez MZPN. Rozgrywki są hołdem złożonym wielkiemu arbitrowi i działaczowi piłkarskiemu za jego zasługi zarówno dla krakowskiej, jak i polskiej piłki nożnej.

Grano systemem każdy z każdym, równocześnie na dwóch boiskach. Mecze trwały 2x15 minut, bramki 5x2 m ustawiono na linii 16 metrów, drużyny liczyły po 9 zawodników. Konfrontacje okręgowych reprezentacji na byłych obiektach Hutnika pokazały, że 11-letni gracze wiedzą o futbolu nadszpiewanie wiele. Imponowali umiejętnościami sportowymi, grą radosną, bezstresową, pełną technicznych sztuczek. W ich grze widać było nowoczesną szkoleniową obróbkę. W grze wspomagali ich trenerzy, rodzice, działacze. Z rzadka słyszano się pohukiwania, znacznie częściej pochwały i dobre rady.

Mimo nie najlepszej pogody, zimna i deszczu, turniejowe boje dostarczyły mnóstwo emocji. Poszczególne spotkania były zacięte, wyrównane,



a ich wynik do końcowego gwizdka otwarty. O końcowym sukcesie chłopców z Krakowa zadecydował dopiero ostatni mecz z mającym dotąd komplet punktów Tarnowem.

Wielką frajdę młodym piłkarzom sprawili dorośli uczestnicy zawodów, arbitrzy z górnej półki: Tomasz Musiał, Wojciech Curyło, Łukasz Marek, Kamil Sikora, Mariusz Aleksa, Jarosław Kuźniar. Wśród trenerów prowadzących można było dostrzec niedawną futbolową gwiazdę: internacjonalistę Mirosława Szymkowiaka i wiślackiego działacza Marka Koniecznego.

Władze MZPN reprezentowali: wiceprezes Jerzy Kowalski, członkowie Zarządu: Zbigniew Stępniewski, Jerzy Nagawiecki, Henryk Sochacki, Lucjan Franczak – głównodowodzący turniejowymi zmaganiem. W gronie organizatorów i obserwatorów turnieju znaleźli się także działacze i trenerzy: Andrzej Sykta, Wiesław Gawlik, Stanisław Chemicz, Aleksander Hradecki, Jerzy Płonka, Jerzy Stokłosa.

Organizacyjnie bez sportowo na medal.



WYNIKI TURNIEJU

- Tarnów - Kraków 0-2: Jakub Wojtaszek, Maciej Gańczarczyk;
- Małopolska Zachodnia - Tarnów 2-0: Kacper Klechowski, Bruno Kosiński;
- Nowy Sącz - Małopolska Zachodnia 0-1: Adrian Gałka;
- Kraków - Nowy Sącz 0-1: Wiktor Szewczak;
- Tarnów - Nowy Sącz 2-2: Kamil Mendrzygał, Kamil Zurek - Szymon Majeran, Jakub Niemas;
- Małopolska Zachodnia - Kraków 0-2: Jakub Wojtaszek, Jan Dziadkowiec.

KOŃCOWA KLASYFIKACJA

1. Kraków	3	6	4-1
2. Małopolska Zach.	3	6	3-2
3. Nowy Sącz	3	3	3-3
4. Tarnów	3	1	2-6

Najlepsi w poszczególnych drużynach:
Kraków - Hubert Urbański (Cracovia)
Małopolska Zach. - Jakub Szumniak (Górnik Libiąż)



Nowy Sącz - Jakub Niemas (Sandecja Nowy Sącz)
Tarnów - Jakub Smoleń (MOSiR Bochnia) (JN)
foto: ANDRZEJ GODNY

Julian MYTNIK (1911–1976) – znakomity krakowski arbiter międzynarodowy, sędzia piłkarski z autorytetem, który przez 13 sezonów (1952-1964) prowadził 65. meczów polskiej ekstraklasy. W październiku 1960 dostąpił zaszczytu sędziowania

spotkania Újpesti Dózsa Budapeszt - Crvena Zvezda Belgrad (3-0) w ramach Pucharu Klubowych Mistrzów Europy. W owym czasie polscy arbitrzy tylko wyjątkowo otrzymywali szansę pokazania swych umiejętności sędziowskich w meczach o najwyższą stawkę.

Julian Mytnik swoją przygodę z futbolem rozpoczął w II Rzeczypospolitej. Od 1936 roku działał w KOZPN. Działalność sportową kontynuował po II wojnie światowej. W latach 1969-1976 przewodniczył Wydziałowi Sędziowskiemu KOZPN. Był również wiceprezesem i członkiem honorowym KOZPN. Dla uczczenia pamięci zmarłego w 1976 Juliana Mytnika Polski Związek Piłki Nożnej ufundował puchar jego imienia dla reprezentacji do lat 23 piłkarzy klas okręgowych. W latach 1986-1999 Mytnik był patronem halowych turniejów trampkarzy młodszych organizowanych przez Krakowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej na terenie Makroregionu Małopolska wspólnie z OZPN-ami w Rzeszowie, Przemyślu, Krośnie, Nowym Sączu i Tarnowie (w sumie 14 edycji). Począwszy od sezonu 2000/01 turnieje 11-letnich graczy im. Juliana Mytnika rozgrywane są na boiskach otwartych.

zarzutów

KRAKÓW

Dorian Cieżkowski (Hutnik Kraków), Patryk Oleksy - Jakub Dziarkowski, Mateusz Kardas, Miłosz Wąchala, Piotr Dzierzak, Kamil Kowalczyk, Maciej Gańczarczyk, Jakub Wojtaszek, Jakub Mielec, Jakub Juszcak (Akademia 21), Hubert Urbański, Remigiusz Biernat, Dominik Duszyk (Cracovia), Jan Dziadkowiec, Jakub Janik (Wisła Kraków). Trenerzy: Marek Konieczny i Mirosław Szymkowiak.



MAŁOPOLSKA ZACHODNIA

Eryk Adamski, Patryk Lichość - Bruno Łoziński, Jakub Szumniak, Piotr Kazienko, Szymon Żaczek, Arkadiusz Witek, Aleksander Potoczny, Damian Wilczak, Maciej Grudziński, Wojciech Grudziński, Michał Groń, Sebastian Rak, Adrian Gałka, Kacper Łaski, Kacper Klechowski. W kadrze trenera Huberta Szumiaka znalazło się aż 9 wychowanków szkoły piłkarskiej Górnik Libiąż.



NOWY SĄCZ

Szymon Tokarz - Jakub Niemas, Jakub Leśniak, Jakub Wąsowicz, Wiktor Szewczyk, Wiktor Zołądź, Szymon Majeran, Szymon Olchawa, Filip Gwiżdż, Grzegorz Król, Jan Palmrich, Krzysztof Toporkiewicz, Aleksander Osiowski, Sebastian Słaby, Karol Smajdor, Jacek Żelichowski, Michał Radzik, Tymoteusz Polański. Trenerzy: Andrzej Kuźma, Andrzej Łojek, Marek Zagórski. W reprezentacji dominowała 10. piłkarzy Sandecji Nowy Sącz.



TARNÓW

Jakub Smoleń, Marek Plebanek - Marcin Kurek, Piotr Kron, Igor Wójcik, Adrian Dubarek, Kamil Żurek, Maciej Sumara, Kacper Wiśniewski, Igor Lichocki, Daniel Ptak, Filip Bibro, Sebastian Musiał, Wojciech Fidelus, Mateusz Brzyk, Tobiasz Gurgiel, Kamil Mendrzygał. Trenerzy: Robert Truchan, Piotr Szymański.



Więzi łączące kluby amatorskie z organami samorządowymi były jednym z tematów obrad Komisji Piłkarstwa Amatorskiego i Młodzieżowego, której członkowie spotkali się 13 i 14 października w sercu Beskidu Żywieckim, w Korbielowie.

- Obradujemy poza Warszawą, bowiem w tzw. Polsce prowincjonalnej bije serce futbolu. Zebrał się, aby krzyczeć prawdę o współpracy samorządu terytorialnego z piłką nożną. Bez wsparcia miast i gmin los blisko 6,5 tys. małych lokalnych klubów i organizacji futbolowych byłby przesądzony - stwierdził otwierając debatę przewodniczący Komisji, red. **Ryszard Niemiec**.

Następnie prezes Małopolskiego ZPN nakreślił kondycję finansową futbolu zawodowego. - Polska piłka nożna, ta zawodowa, znajduje się dziś w kryzysie. Miejmy świadomość trudnych czasów i marnych perspektyw. Kluby Ekstraklasy znajdują się obecnie w trudniejszym położeniu niż przed rokiem. Stawia to istotne pytanie o przyszłość rozwoju futbolu w Polsce. Antidotum na zaistniałą sytuację to redukcja kosztów: zerwanie z bezsensowną polityką transferową oraz apañami na zawyżonym poziomie. Nie ma innego wyjścia, trzeba powrócić do źródeł, tworzyć warunki dla szkolenia młodzieży i szeroką ławą korzystać z klubowych wychowanków. Ci co tak czynią, osiągają pożądane rezultaty.

Chelmek - środowisko przyjazne

Pierwszym prelegentem był **Andrzej Saterus**. Burmistrz Chelmka przedstawił osiągnięcia 12-tysięcznej gminy



we wdrażaniu polityki zrównoważonego rozwoju, w której sport i rekreacja zajmują poczesne miejsce. Temat to obszerny, fascynujący i godny osobnego tekstu. W kolejnym wydaniu „Futbolu Małopolski” przedstawimy całościowy, w większości zrealizowany program rewitalizacji Chelmka. Przykład wart naśladowania.

Przykłady współpracy samorządu z futbolem prezentował także Czesław Biskup, prezes Beskidzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej z siedzibą

w Bielsku-Białej. Wprowadzie Podbeskidzie zaliczyć należy do obszarów, gdzie futbol ma się nieźle, niemniej są także na mapie regionu miejsca piłce nieprzychylnie. Wprowadzie w stolicy okręgu sport prosperuje zadowalająco, niemniej w terenie kolejne kluby zawieszają swoją działalność, bądź wycofują drużyny z rywalizacji.

Młodzież i jeszcze raz młodzież

Tematyka rewitalizacji młodzieżowego futbolu, redefinicji spojrzenia na pracę z adeptami piłki nożnej pochłonęła gros konferencyjnego czasu. I bardzo dobrze. Piłka dzieci i młodzieży to szansa na lepsze jutro polskiego futbolu, zmiana metody pracy z trampkarzami i juniorami jest nakazem chwili. To właśnie stan młodzieżowej piłki nożnej tak naprawdę sytuuje nas na antypodach światowego futbolu. Ważne, że w kręgach decyzyjnych PZPN determinantą rzucenia sił i środków w kierunku najmłodszych dynamicznie przyrasta. Cieszy, że konieczną know-how importujemy od najlepszych, głównie z Niemiec. Polską myśl szkoleniową pozostawiamy w annałach.

O problemach piłki młodzieżowej jako pierwszy mówił **Dariusz Gęsior** Pomocnik i obrońca Ruchu Chorzów, Widzowa Łódź, Pogoni Szczecin, Amiki Wronki, Wisły Płock i Dyskobolii Grodzisk Wlkp. 22-krotny reprezentant Polski, srebrny olimpijczyk z Barcelony, koordynator ds. szkolenia młodzieży i członek Rady Nadzorczej Ruchu pełni funkcję przewodniczącego Wydziału Szkolenia Śląskiego Związku Piłki Nożnej. Ambicją Dariusza Gęsiora jest zapewnić młodzieży profesjonalne szkolenie na jak najwyższym poziomie. Chodzi o to, aby młody, zdolny sportowiec, którego talent zostanie dostrzeżony miał realną szansę na szlifowanie swoich umiejętności pod okiem najlepszych szkoleniowców. Pan Dariusz chciałby spożytkować własne doświadczenia oraz nauki wyniesione z szkoleń odbytych w Niemczech. Warto przypomnieć, że w 2009 PZPN nawiązał współpracę z Niemieckim Związkiem Piłki Nożnej (DFB) na podstawie której, w ramach programu „wyższe kwalifikacje”, udało się u naszych zachodnich sąsiadów przeszkolić ponad 200 trenerów, którzy dalej przekazują nabytą wiedzę. Przedłużone w lipcu br. memorandum o współpracy rozszerza rozwój kontaktów i wymianę najlepszych prak-

tyk pomiędzy PZPN i DFB. Przewiduje również wspólne publikacje, staże trenerskie oraz wymianę doświadczeń w administrowaniu i zarządzaniu związkami piłki nożnej.

Gęsior, szukając odpowiedzi na pytanie: dlaczego jesteśmy tak nisko w rankingu FIFA?, doszedł do wniosku, że przyczyn tego stanu rzeczy należy szukać w:

- braku pieniędzy na szkolenie,
- braku lekcji wf w szkołach,
- braku systemu szkolenia,
- braku odpowiedniej bazy treningowej,
- niewyspecjalizowanej kadry szkoleniowej,
- powstaniu klubów, jako spółek akcyjnych, bez obowiązku prowadzenia drużyn młodzieżowych,
- braku szkolenia w klubach ekstraklasy.

Następnie Dariusz Gęsior pokazał różnicę między dawnym a współczesnym światem piłki nożnej. Przed laty dzieci nabierały sprawności w „ulicznej” edukacji futbolowej. Zdobywały piłkarską sprawność na placach, ulicach, w parkach, na łąkach, praktycznie bezkosztowo. Organizowały się samo-



do trampkarzy, zapominając o specyficznym dziecięcym futbolu.

O ile bowiem u dorosłych trening nakierowany jest na wyczynowość, o tyle u dzieci szkolenie ma być przyjemne i radosne. Celami sportowymi profesjonalistów są zwycięstwo i mistrzostwo, u dzieci natomiast stworzenie podstaw do uprawiania sportu przez całe życie oraz pozytywne doświadczenia. Dla młodych adeptów kopanej tabelowa hierarchia nie jest ważna, a trenera milusińskiego oceniać należy na podstawie postępu wszystkich uczestników szkolenia. Zarazony

Samorząd wspiera młodzież nadz...

dzielne, najczęściej w małych grupach. Nikt im niczego nie narzucał. Grai według własnych reguł, na bramki o różnej wielkości, pospółu mali i duzi, starsi i młodszy. Konkurowali ambitnie i zyskiwali doświadczenia dające przepustkę do sportowych klubów, gdzie trafiali z niezłym futbolowym zaawansowaniem. Opisywany powyżej schemat piłkarskiej edukacji przynosił w jeszcze w latach 70. ubiegłego wieku realne rezultaty.

Dzisiejsza sytuacja jest diametralnie różna. Futbol uliczno-podwórkowy praktycznie zaniknął. Lukę po nim, z lepszym bądź gorszym skutkiem, przejęły kluby sportowe, zorganizowały profesjonalne zajęcia treningowe i napotkały dylematy. Okazało się, że w klubach jest za dużo monotony ćwiczeń, a za mało grania w piłkę, obowiązuje wszechobecna rutyna. Dzieci mają ograniczoną swobodę, muszą ściśle wykonywać polecenia. Daje znać o sobie zaniedbanie podstaw koordynacyjnych. Działania nakierowane na wyniki zabijają spontaniczność. Dzieje się tak dlatego, że często trenerzy piłki dorosłej prowadzą zajęcia z najmłodszymi i przenoszą reguły piłki seniorskiej

piłkarskim bakcyłem, niezestresowany młody człowiek będzie potencjalnym kandydatem na dobrego, nowoczesnego futbolistę, zdolnego podejmować trudne wyzwania.

Podsumowując swoje wystąpienie Dariusz Gęsior stwierdził, że dziś ważniejsza od ilości jest jakość futbolowej edukacji młodzieży oraz niedostatki trenerów specjalistów od piłki trampkarskiej i juniorskiej.

Wojewódzkie ośrodki szkolenia

Zbigniew Bartnik, prezes Lubelskiego Związku Piłki Nożnej, kontynuował tematykę szkolenia młodzieży. W swym referacie zastanawiał się nad przydatnością liceów w Wojewódzkich Ośrodkach Sportowego Szkolenia Młodzieży. Piłkarskie szkoły, których PZPN, wspólnie z Ministerstwem Sportu, utrzymuje 16, po jednej w województwie, to wielki wkład Związku i rządu w futbolową edukację młodzieży. Oparte zostały na francuskich wzorach. Miały grupować najzdolniejszą młodzież w województwie. Niestety, bywa z tym różnie. Nikt rozsądny nie neguje potrzeby istnienia specjalistycznej edukacji piłkarskiej na poziomie gimnazjalnym. Między

13. a 16. rokiem życia młody futbolista winien doskonalić technikę, szkolić taktykę gry. I tak też się dzieje w naszej szkolnej rzeczywistości. Problem komplikuje się na poziomie liceów, do których trafia ok. 70 proc. WOSSM-owskich gimnazjalistów. Pozostałych najzdolniejszych 16-latków przejmują pod bezpośrednią opiekę kluby. Obniża to poziom sportowy liceów, bowiem grupują preselekcjonowaną młodzież, przyszłych futbolistów regionalnej skali, kandydatów na arbitrów i działaczy.

Nikt rozsądny nie wątpi, że szkoły piłkarskie wsparły finansowo i merytorycznie rozwój futbolu w naszym kraju. To rzecz bezsporna. Równocześnie wielu dostrzega mankamenty, które warto definiować i eliminować z WOSSM-skiej rzeczywistości. Słabością szkół jest kadra trenerska, pracująca równolegle na rzecz klubów piłkarskich. Sytuacja rodzi konflikty i obawy o priorytety szkoleniowców. Niemiłą budzą także nierzadkie praktyki namowy uczniów do zmiany barw klubowych. Wydaje się, że należy kategorycznie sprecyzować reguły postępowania w tym względzie.

parciem nieją

Na co jeszcze cierpią piłkarskie szkoły Wojewódzkich ZPN? Otóż uważa się powszechnie, że ich baza szkoleniowa daleka jest od doskonałości, że dysponują sprzętem sportowym nie najwyższej próby, że uczniowie-pilkarze nie są dostatecznie monitorowani i rozliczani z występów w klubach. To wszystko prawda. Nad problemami trzeba się pochylić, mankamenty eliminować. Niemniej jednak dodatni bilans piłkarskich szkół jest ewidentny i trudno dziś sobie wyobrazić pejzaż polskiego piłkarstwa młodzieżowego bez WOSSM-ów.

Wystąpienie Zbigniewa Bartnika niosło w sobie ważne postulaty. Po pierwsze wnosil on o stale doskonale-



nie kadry trenerskiej szkół. Proponował, aby szkoleniowcy WOSSM odbywali regularne staże w czołowych klubach regionów, podglądali pracę najlepszych trenerów pracujących w naszym kraju. Praktykami w klubach ekstraklasy i I ligi należałoby objąć także najwybitniejszych uczniów. Ponadto istnieje potrzeba regularnych kontaktów pomiędzy wojewódzkimi ośrodkami, rywalizacji sportowej, wspólnego uczestnictwa w treningach. Ważne jest, aby szkoły prowadziły szczegółową dokumentację swej pracy szkoleniowej, rodzaju i natężenia procesu treningowego, indywidualnych postępów uczniów. Zebrane i usystematyzowane dane winny być pomocne do wszechstronnych analiz, szczegółowych opracowań i ocen efektywności działania. Na ich podstawie będą w przyszłości zapadać decyzje o celowości i kierunkach rozwoju piłkarskiej edukacji.

GRASSROOTS czyli miłość do piłki

Grassroots – tajemnicza, obco brzmiąca nazwa? Najprościej mówiąc jest to styl życia, powszechna, popularna piłka nożna dla wszystkich bez względu na wiek, płeć, umiejętność, zamożność czy stopień sprawności fizycznej, futbol który przynosi radość, przyjemność i dobrowolność. Baczyc należy, aby idea grassroots rozwijała się w naszym kraju. Wydaje się bowiem, że polskiej piłce brakuje niekiedy radości.

Program Grassroots powstał w umysłach ludzi UEFA w latach 90-tych XX wieku. Polska długo nie spełniała warunków uczestniczenia w programie, bowiem nie spełnialiśmy kryterium posiadania 3 procent zarejestrowanych piłkarzy w stosunku do obywateli kraju. W 2010 UEFA włączyła nas do programu niejako na zachętę (obniżono nam kryteria). Toteż mamy wiele do nadgonienia do państw takich, jak Niemcy, Hiszpania, Francja, Holandia i Anglia. Uczestnictwo w program Grassroots przynosi w wolna rezultaty. Krok po kroku zmienia się świadomość społeczna Polaków. Dziś łatwiej angażujemy się w tę inicjatywę.

O programie i jego zaletach informował **Tomasz Zabielski** - koordynator UEFA Grassroots w Polsce. - Nasze priorytety Grassroots, to przede wszystkim zmiana sposobu postrzegania piłki nożnej, zwiększenie liczebności osób uprawiających futbol, to również edukacja trenerska. Nasz przesłanie kierujemy również do decydentów, którzy dysponują środkami i narzędziami do wprowadzania zmian. Wzory czerpiemy od najlepszych. Dzięki nawiązanej współpracy z Niemieckim Związkiem Piłki Nożnej staramy się jak najwięcej czerpać z jego doświadczeń i adaptować je do rodzimych warunków. W Niemczech zarejestrowanych jest dziś ponad siedem milionów zawodni-

ków, co stanowi ok. dziewięć procent całej populacji tego kraju. Tamtejsza, dojrzała społeczność chętnie się stowarzysza, ludzie cenią sobie działania pospół. Dodatkowym argumentem tak dużej liczby grających jest fakt, że tamtejszy rząd ubezpiecza każdego zarejestrowanego piłkarza.

- Wysilek państwa niemieckiego, finansowy i organizacyjny, jest dla rozwoju tamtejszego futbolu nie do przecenienia - kontynuował Tomasz Zabielski. - Dla nikogo nie jest tajemnicą, że dobre wyniki seniorskiej reprezentacji Niemiec są efektem szeroko zakrojonego monitoringu i współpracy na linii szkoła-klub. Około tysiąca trenerów jeździ po całym kraju, odwiedza szkoły i małe klubiki. Ich zadaniem jest dbałość o karierę wybijających się zawodników, kierowanie ich do klubów, które



dają szanse dalszego rozwoju. Dużym powodzeniem wśród młodych adeptów futbolu w Niemczech cieszą się także liczne szkółki piłkarskie. Funkcjonuje 45 elitarnych akademii prowadzonych przez drużyny z trzech najwyższych klas rozgrywkowych. Ci, którzy się do nich nie dostali, mają jeszcze szanse uczestniczyć w zajęciach 29 państwowych szkół. Niemiecka federacja futbolowa wspiera program, organizuje wiele szkoleń i udostępnia liczne materiały, które w głównej mierze kierowane są do trenerów z mniejszych miejscowości.

- Grassroots w Polsce propaguje hasło, że kluczem do sukcesu jest radość z grania w piłkę. Bez tego, bez pasji nie ma większego sensu robienie czegośkolwiek. Praca przynosi frajdę, jeśli czynimy ją z radością. Wykonywanie poleceń z nakazu, za karę jest pozbawione celu. Zawsze przytaczam grę Barcelony, jako synonim gry z lekkością i uśmiechem. Nieważne ile goli, tytułów czy bramek zdobędą jej piłkarze. Radość w sercu jest najważniejsza.

- Grassroots w Polsce ma konkretne osiągnięcia. Realizuje kilka programów. Najbardziej jest przestiwem jego przejawem jest turniej „Z podwórka na Stadion” o puchar Tymbarku, impreza masowa, dla ok. 113 tys. dzieci do 10. roku życia. Kolejnym przedsięwzięciem jest szkolenie trenerów piłki nożnej pracujących z dziećmi i młodzieżą. Co roku organizujemy konferencję centralną i cykl konferencji wojewódzkich poświęconych temu tematowi. O zeszłorocznej konferencji na warszawskim Torwarze, w której wzięło udział ponad 2000 polskich trenerów z prelegentami z niemieckiego i hiszpańskiego związku piłki nożnej, angielskich klubów i przedstawicielami UEFA było głośno nawet poza granicami kraju i jednogłośnie została okrzyknięta jedną z ważniejszych w Europie, jeśli chodzi o tematykę piłkarskiego szkolenia dzieci i młodzieży. Ostatnim elementem jest współpraca z Niemieckim Związkiem Piłki Nożnej: pod koniec 2012 każdy polski trener ma mieć możliwość dostępu do materiałów wypracowanych przez DFB przez długie lata. Tym bardziej jest to ważne, że zewsząd słyszymy głosy, iż trenerzy w Polsce robią dziecinnie trening seniorski, ponieważ nie znają zachodnich standardów pracy z dziećmi.

- Pytają mnie często, dlaczego PZPN nawiązał współpracę z DFB? Przecież mógł się udać do angielskiego, hiszpańskiego, holenderskiego związku. Odpowiadam wszystkim, że niemiecka piłka jest obecnie najlepsza. W ostatnich latach zmieniła się diametralnie. Jest kreatywna, młoda, radosna. Nie wzięło się to z niczego. Jest to wynik wielu lat ciężkiej pracy nad utworzeniem i ustabilizowaniem całego systemu szkolenia dzieci i młodzieży, który teraz jest powodem do dumy wszystkich Niemców - powiedział Tomasz Zabielski.

Czy program Grassroots rozwija się w Polsce pomyślnie - pytali uczestnicy konferencji? W odpowiedzi Tomasz Zabielski poinformował, iż w budżecie na rok przyszły PZPN zapewnił środki na Grassroots na tegorocznym poziomie. Niestety, Ministerstwo Sportu znacznie je obcięło. Z resortu dochodzą informacje, że - podobno - wsparcie mają uzyskać bezpośrednio te kluby piłkarskie, które młodzież szkolą. Sygnały trudno zrozumieć inaczej, niż kolejny dowód na komplikowanie relacji związek - stowarzyszenia piłkarskie.

JERZY NAGAWIECKI

PS. Owocne obrady Komisji Piłkarstwa Amatorskiego i Młodzieżowego zakończył dezyderat do Komisji Uchwał i Wniosków Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego PZPN o podjęcie przez nowy Zarząd Związku starań o przejęcie przez budżet państwa finansowania szkoleniowców pracujących z grupami młodzieżowymi we wszystkich klubach piłkarskich w kraju. Państwo polskie - uznali członkowie Komisji - ma obowiązek wzięcia na swoje barki kosztów edukacji piłkarskiej młodzieży, jedynego powszechnie dostępnego sportu uprawianego w naszym kraju. Korzyści z tytułu organizacji powszechnych zajęć sportowych znacznie przekroczą finansowe nakłady. Zrealizowanie powyższego postulatu umożliwi Polakom rywalizację z najlepszymi.

Małopolskie reprezentacje

Rozpoczęta niedawno rywalizacja rozwija się korzystnie dla reprezentacji Małopolski. Świadczą o tym tabele, a zwłaszcza ich górne rejony. Oby tak było również na finiszu rozgrywek.

Puchar im. Kazimierza Deyny (rocznik 1997)

- Małopolski ZPN - Lubelski ZPN 1-1, Świętokrzyski ZPN - Podkarpacki ZPN 0-2, Świętokrzyski ZPN - Małopolski ZPN 2-7, Podkarpacki



ZPN - Lubelski ZPN 3-5, Małopolska - Podkarpackie 4-1.

1. Małopolski ZPN 3 7 12-4
2. Lubelski ZPN 2 4 6-4
3. Podkarpacki ZPN 3 3 6-9
4. Świętokrzyski ZPN 2 0 2-9

MAŁOPOLSKA: Dominik Chochołek, Eryk Cęglarz, Bartosz Studnicki, Marcin Szymczak, Jakub Węclawek (Cracovia); Damian Guzik,



Michał Terlikowski, Dorian Frątczak, Sebastian Jacak (Hutnik); Tomasz Kolanko, Arkadiusz Chlebowski, Dominik Gaudyn (Wisła); Szymon Kuźma, Konrad Kociotek (Sandecja); Hubert Król, Filip Wójcik, Łukasz Siedlik (Tarnovia); Paweł Pasionek (Garbarnia). Trenerzy: Grzegorz Dąbrowski, Krystian Pać.

Puchar im. Jerzego Michałowicza (rocznik 1998)

- Małopolski ZPN - Lubelski ZPN 1-0, Świętokrzyski ZPN - Podkarpacki ZPN 2-2, Świętokrzyski ZPN - Małopolski ZPN 1-1, Podkarpacki ZPN - Lubelski ZPN 1-0, Małopolska - Podkarpackie 1-0.

1. Małopolski ZPN 3 7 3-1
2. Podkarpacki ZPN 3 4 3-3
3. Świętokrzyski ZPN 2 2 3-3
4. Lubelski ZPN 2 0 0-2

MAŁOPOLSKA: Konrad Handzlik, Ernest Świątek, Łukasz Batko (Wisła); Sebastian Gądek, Rafał Górecki, Marcin Chmielowski, Szymon Pietrzyk, Bartosz Szczqber, Bartosz Czarnecki, Kamil Pestka, Michał Romuzga, Dominik Zawadzki, Łukasz Sikora, Rafał Kościelniak, Jacek Bobek, Jakub Bereta, Kamil Dykas, Dawid Masłowski, Wojciech Słomka, Damian Uryga, Wiktor Prażuch, Jakub Pasionek, Patryk Rojek, Adrian Musiał (WOSSM Kraków); Dawid Dyląg, Kacper Smoleń,



Trener Łukasz Szewczyk.

via); Kamil Orlik, Piotr Łazarz, Adrian Zachariasz (Unia Tarnów); Dawid Linca, Karol Stanek, Tomasz Puch (SPMETS Hutnik); Jakub Wrześniak, Mikołaj Przywara, Sebastian Sulik (AP 21 Kraków); Marek Mróz (Sandecja); Mateusz Jurczak, Filip Bembenik, Jakub Kowalski (Dunajec); Jakub Wierzcho-wiec, Karol Kuczek (Tarnovia). Trenerzy: Marek Górecki, Jerzy Płonka.

Puchar im. Kazimierza Górskiego (rocznik 2000)

- Lubelski ZPN - Małopolski ZPN 0-3, Podkarpacki ZPN - Świętokrzyski ZPN 2-1, Małopolski ZPN - Świętokrzyski ZPN 3-1, Lubelski ZPN - Podkarpacki ZPN 1-0, Podkarpacki ZPN

Łukasz Konstanty (Sandecja); Dariusz Żaba, Arkadiusz Boruch, Miłosz Aniol (Tarnovia); Jakub

O młodzieżowe Puchary PZPN

Ptak (Prądniczanka). Trenerzy: Leszek Bednarski, Łukasz Terlecki.

Puchar im. Wacława Kuchara (rocznik 1999)

- Lubelski ZPN - Małopolski ZPN 1-1, Podkarpacki ZPN - Świętokrzyski ZPN 3-0, Małopolski ZPN - Świętokrzyski ZPN 0-1, Lubelski ZPN - Podkarpacki ZPN 2-3, Podkarpacki ZPN - Małopolski ZPN 1-3.

1. Podkarpacki ZPN 3 6 7-5
2. Małopolski ZPN 3 4 4-3
3. Świętokrzyski ZPN 2 3 1-3
4. Lubelski ZPN 2 1 3-4

MAŁOPOLSKA: Marcin Kolton (Wisła Kraków); Karol Niemczycki, Jan Czerlunczakiewicz (Craco-

- Małopolski ZPN 1-1.

1. Małopolski ZPN 3 7 7-2
2. Podkarpacki ZPN 3 4 3-3
3. Lubelski ZPN 2 3 1-3
4. Świętokrzyski ZPN 2 0 2-5

MAŁOPOLSKA: Maciej Jakubowski, Damian Matyja, Dorian Pitula, Karol Wątroba, Kacper Gajda (Wawel Kraków); Michał Zięba, Daniel Wiśniewski, Michał Ozga, Jakub Skrzyński, Michał Bujas (SPMETS Hutnik); Robert Ożóg (Cracovia); Mateusz Buryło (Wisła); Kamil Ostrowski, Mateusz Prokop (Tarnovia); Norbert Jaszczak (Krakus); Konrad Wąsik (AP 21 Kraków); Karol Michalik (Sandecja); Karol Twardowski (Dunajec). Trenerzy: Łukasz Szewczyk, Marcin Pasionek.

st, c



Niecodzienne wydarzenie miało miejsce przed kilku dniami podczas meczu krakowskiej II ligi juniorów pomiędzy Wiślanami Jaśkowice a Skawinką (1-4).

Godne pochwały i naśladowania

Niespotykany gest fair play

W 57. minucie, po rzucie sędziowskim Kamil Banaś ze Skawinki chcąc oddać piłkę uderzył w taki sposób, że ta wpadła do bramki gospodarzy obok bezradnego bramkarza. W geście fair play juniorzy ze Skawiny, podopieczni trenera Mateusza Farbańca, pozwolili zaraz po wznowieniu gry zdobyć gola Wiślanom, nie przeszkadzając im w przeprowadzeniu akcji.

Mówi trener Skawinki, Mateusz Farbaniec:

- Było to przy stanie 2-0 dla Skawinki. Nasz zawodnik ucierpiał w zderzeniu z zawodnikiem Wiślan i leżał na murawie, ale akcja była kontynuowana przez gospodarzy. Po chwili jednak sędzia przerwał grę, by sprawdzić czy wszystko jest OK z poszkodowanym. Gra została wznowiona rzutem sędziowskim w okolicy środkowej strefy boiska. Piłkę uderzył nasz zawodnik Kamil Banaś, chciał, żeby bramkarz rywali ją złapał lub wznowił grę od swojej bramki. Ale futbolówka poleciała niemalże w samo „okienko”... Wszyscy byli zaskoczeni, nawet sam wznowiający.

- Jako że kiedyś opowiadałem moim zawodnikom o podobnej sytuacji jaką miał Ajax Amsterdam w meczu ligowym, toteż wiedzieli co to jest tak zwany gol fair-play lub „mercy gol”. Powiedziałem im, żeby zagrali fair i oddali bramkę, którą niechcący zdobyli. Gospodarze wznowili grę, a moi podopieczni stali i nie reagowali, pozwalając rywalom strzelić gola.

Po meczu pytali mnie czemu tak zrobiliśmy, skoro nam się piłka należała. Ja tylko odpowiedziałem, że zawsze czymś takim możemy więcej zyskać niż stracić...

www.sportowetempo.pl



MZPN organizuje kursy trenersko-instruktorskie

Małopolski Związek Piłki Nożnej w Krakowie informuje, że w październiku 2012 wznowił kolejne kursy podnoszące kwalifikacje kadry trenersko-instruktorskiej, bądź umożliwiającej zdobycie uprawnień do szkolenia dzieci i młodzieży. Wykłady inauguracyjne kursu PZPN-C odbyły się 19 października na obiektach Szkoły Sportowej Piłki Nożnej w Krakowie os. Szkolne 18.

- Natomiast w listopadzie odbędzie się Kurs UEFA-B (180 godzin) organizowany w sesjach weekendowych - 32 miejsca. Koszt kursu - 1700 zł, w tym komplet sprzętu sportowego.

- Zgłoszenia do 31.10.2012 w biurze MZPN u kol. Szymona Stycznia tel. (12) 632-68-40

- Informacje o kursie u trenerów prowadzących: Michał Królikowski, tel. kom. 605 260 411, Andrzej Turczyński, tel. kom. 505 152 777

Kryteria przyjęć na kurs trenerów UEFA-B:

a) ukończenie 18 lat;

b) posiada uprawnienia osiągnięte podczas kursu PZPN-C;

c) jest absolwentem szkoły/uczelni o kierunku sportowym lub nauczycielskim lub legitymuje się stażem zawodniczym w rozgrywkach OZPN dowolnego szczebla - potwierdzonym opinią wystawioną przez macierzysty klub i związek piłki nożnej;

d) przedstawi zaświadczenie wystawione przez lekarza o stanie zdrowia pozwalającym na wykonywanie zawodu trenera piłki nożnej i uczestnictwo w kursie;

e) złoży oświadczenie o niekaralności sądowej i pełnej zdolności do czynności prawnych;

f) przedstawi zaświadczenie o co najmniej 6-miesięcznym stażu w pracy z grupami młodzieżowymi.

Z kroniki żałobnej

Franciszek Hyla

17 września zmarł w wieku 84 lat zasłużony działacz piłkarski, Franciszek Hyla. Z wykształcenia był nauczycielem wychowania fizycznego. Najdłużej pracował w Zespole Szkół Elektrycznych w Nowej Hucie. Równoległe był trenerem w MKS Krakus. Dyrektorował krakowskiemu oddziałowi Totalizatora Sportowego.

Wiele uczynił dla dobra futbolu. Był wiceprezesem Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej i zasiadał w Prezydium Polskiego Związku Piłki Nożnej. Należał do grona członków-założycieli Rady Seniorów KOZPN i MZPN. Był Członkiem Honorowym KOZPN i PZPN.

Tadeusz Draus

5 października zmarł nagle w wieku 62 lat Tadeusz Draus. Przed wielu laty był bardzo cenionym bramkarzem, w czasach juniorskich objętym szkoleniem centralnym. W reprezentacyjnej drużynie popularnych „Orlików” odnotował cztery występy.

Choć wychowanek Kabla, najbardziej był kojarzony z udanymi meczami w barwach „Brązowych” z Ludwinowa. I to jeszcze na starym stadionie, gdy Garbarnia była klubem drugoligowym. A później, kiedy tułaczce losy rzuciły „Garbarzy” na stadiony Wawelu i Korony.

Zawsze uśmiechnięty, grzeczny, życzliwy dla bliźnich... Takim Go zapamiętamy.

Tadeusz Towarnicki

W wieku 51 lat odszedł Tadeusz Towarnicki, wieloletni członek zarządu i kierownik drużyny Watra Białka Tatrzańska. Kochał trzy miłości swego życia: córkę, wnuka, dla którego czasami głowę tracił i klub. Watrę trudno będzie wyobrazić sobie bez Zmarłego. Tadeusz Towarnicki pozostawił smutek i pustkę.

Był na każde zawołanie, jako człowiek najpocciwszy wśród pocciwych. Wydawało się, że tacy ludzie nie odchodzą...

Cześć Ich Pamięci



UKS Meritus Brody uczestnik finału mistrzostw Polski U-11

Pomysłodawcą turnieju był zmarły tragicznie w 1996 Marek Wielgus, wiceprezes Polskiego Związku Piłki Nożnej. Wraz z Lesławem Ćmikiewiczem, byłym reprezentantem kraju, zorganizował turniej dla dzieci zrzeszonych w Uczniowskich Klubach Sportowych. Od 2005 honorowy patronat nad turniejem sprawuje UEFA.

W tym roku jedenastolatki po raz siemnasty walczyli o tytuł mistrzów kraju U-11 w turnieju, który jest jedną z największych imprez piłkarskich w Polsce. Liczby nie kłamią. We Wrocławiu w dniach 21-23 września zagrało czterystu zawodników i zawodniczek.

Finałowe zmagania XVII Turnieju im. Marka Wielgusa we Wrocławiu były ukoronowaniem drogi, jaką przebyła nasza drużyna Meritus Brody. Wszystko zaczęło się od finałów powiatowych. Następnie musieliśmy potwierdzić swoją wyższość na szczycie wojewódzkim. Punktem kulminacyjnym pierwszego dnia było losowanie turniejowych grup. Trafiliśmy do grupy E, wraz z UMKS Ostrovia Ostrówek (woj. łódzkie), SP Wydminy (woj. warmińsko-mazurskie), Cerekwianki Polska Cerekiew (woj. opolskie). Po zakończeniu ceremonii wszyscy wybiegaliśmy już myślami na boisko. Jak wszystkie zespoły mieliśmy jeden cel. Było nim zwycięstwo w XVII Turnieju im. Marka Wielgusa, a wraz z nim puchar i medale za wywalczenie mistrzostwa Polski oraz nagroda - wyjazd na mecz Interu Mediolan.

Pierwszy dzień rozgrywek przyniósł nam następujące rozstrzygnięcia: z UMKS Ostrovia Ostrówek 2-4, z SP Wydminy 2-3 i z Cerekwiankami Polska Cerekiew 2-2. Dąto nam to możliwość zagrania w trzecim dniu turnieju w finale B, w którym to po meczu z UKS Bielawa zajęliśmy VI miejsce.

Apetyty mieliśmy bardzo duże, jednak musimy uznać wyższość drużyn z dużych miast i o dużych tradycjach piłkarstwa kobiecego. Pomimo braku awansu do finałowej ósemki zaprezentowaliśmy się godnie i na miarę swoich możliwości.

Sam turniej to nie tylko sportowa rywalizacja. To



przede wszystkim promowanie zasad fair play. W tym roku sędziowie nagradzali uczciwie grających zawodników... zielonymi kartkami. Było to związane z akcją „Zielona kartka Diadory”. Wyróżnieni uczestnicy otrzymali specjalne dyplomy oraz upominki od sponsora technicznego zmagania.

Klasyfikacja końcowa: 1. MUKS Praga Warszawa, 2. MUKS Stilon Gorzów, 3. UMKS Ostrovia Ostrówek, 4. Cerekwianki Polska Cerekiew.

MERITUS BRODY: Patrycja Kalemba, Weronika Sordyl, Magdalena Syrek, Katarzyna Warchał, Wiktoria Bruzda, Julia Lempart, Alicja Kowalska, Zuzanna Zajda, Sonia Jurka. Opiekunowie - Matgorzata Prażnawska oraz

DAMIAN PAWLKOWSKI

W rywalizacji chłopców reprezentująca Małopolską drużyna SP 2 z Chelmska dotarła do 1/4 finału, gdzie przegrała z Salosem Szczecin 1-5. Godną wyróżnienia postawą fair play wykazał się m. in. uczeń SP 2, Mateusz Hudzin.

„Z podwórka na stadion”: blisko podium

W finałach krajowych Turnieju „Z podwórka na stadion o Puchar Tymbarku” bezkonkurencyjne okazały się zespoły z województwa zachodniopomorskiego, które triumfowały w obu kategoriach. Małopolskę reprezentowały drużyny SP Jelna (dziewczęta) i SP 119 Kraków (chłopcy).

SP Jelna (Magdalena Biernacka, Angelika Cisoń, Karolina Jurkowska, Kinga Jurkowska, Arleta Krzysztoń, Edyta Plachta, Ewelina Rembiasz, Karolina Zielińska, Karolina Zarzycka, Paulina Tomasiak, Monika Tomasiak, Oliwia Gromadowska, Wojciech Mróz - trener, Michał Bąk - kierownik drużyny) po porażce 1-2 ze Śląskiem zajęła 4. lokatę.

Natomiast SP 119 (Mateusz Ferenc, Michał Garcarz, Eryk Olejnik, Robert Prochowiak, Krystian Sajnog, Mateusz Sikora, Wiktor Szywacz, Krzysztof Toporkiewicz, Mateusz Woźniak, Krzysztof Wróblewski, Jakub Zegarek, Arkadiusz Ziarko, Czesław Kamiński - trener, Paweł Woźniak - kierownik) dzięki wygranej ze Świętokrzyskim (1-1, w karnych 3-2) uplasowała się na 5. miejscu.

(j)

LKS Węgrzcanka należy do najstarszych wiejskich klubów w Małopolsce. Swój pierwszy mecz rozegrała w 1925 (pożyczoną piłką) na łące, na której w 1983 zbudowano obecny stadion. Mecz z sąsiednim, a założonym dwa lata wcześniej klubem z Czarnochowic zakończył się remisem 1-1. W roku następnym Węgrzcanka rozgrywała już mecze z Bieżanowianką, Wieliczanką, Puszcza Niepołomice...

Również po wojnie klub z Węgrzc Wielkich lokował się w awangardzie wiejskich klubów. Zarejestrowany został jako LZS Węgrzcanka w 1946, a więc w roku założenia Ludowych Zespołów Sportowych, które to Zrzeszenie zapisało piękną kartę w dziejach polskiego sportu w takich dyscyplinach jak kolarstwo, lekkoatletyka, podnoszenie ciężarów, zapasy, łucznictwo.

LKS Węgrzcanka przez cały okres powojenny należała do czołowych wiejskich klubów Małopolski, występując na przemian w rozgrywkach A-klasy i ligi okręgowej. Bywało i lepiej. W 1983 drużyna, jeszcze bez własnego stadionu, rozgrywała mecze gościnnie na obcych boiskach, awansowała do IV ligi. Bliska powtórzenia tego sukcesu była w 1998, kiedy to na finałowy mecz z Proszowianką, zakończony remisem 3-3, przybyło 1700 kibiców. Ostatecznie do IV ligi awansowała wtedy Proszowianka, która zresztą radziła sobie w niej znakomicie. Trzeba podkreślić, że te sukcesy Węgrzcanka osiągnęła już bez swego najlepszego piłkarza Kazimierza Kmiecika, czterokrotnego króla strzelców polskiej ekstraklasy, złotego i srebrnego medalisty olimpijskiego, uczestnika finałów mistrzostw świata, który z Węgrzc się wywodzi i tu po dziś dzień mieszka.

Kmiecik nie był zresztą jedynym

wyróżniającym się piłkarzem w historii Węgrzcanki. Stanisław Pieprzyca przez wiele lat grał w takich zespołach jak Victoria Jaworzno, Wisłoka Dębica, Hutnik Kraków. Niezwykle utalentowany Stanisław Kot miał już podpisany kontrakt z I-ligową Cracovią, ale jego dalszą karierę przerwała poważna kontuzja. 15-letni Paweł Górka został powołany do reprezentacji Krakowa podczas turnieju

powoła siedmiu juniorów - mówi gospodarz klubu, Bogdan Pieprzyca. Duże nadzieje można wiązać z bocznym pomocnikiem Kubą Rajczykiem (16 lat), obrońcą Bartkiem Balickim (16 lat), o rok starszym napastnikiem Kamilem Rogowskim, czy jego bratem, bramkarzem Łukaszem Rogowskim, który 23 września skończył dopiero 16 lat i mógł zadebiutować w drużynie seniorów. Choć nie tylko, bo obiecujących juniorów jest więcej.

Po dziesięciu spotkaniach rundy jesiennej LKS Węgrzcanka zajmuje w tabeli trzecie miejsce. Wprawdzie od lidera Wolnych Kłaj dzieli ją 10 punktów, ale już od drugiej Gdovii tylko dwa. - W sporcie trzeba sobie zawsze stawiać cele najwyższe - mówi Bogdan Pieprzyca - więc w rundzie wiosennej będziemy walczyć o awans do okręgówki. Ale gospodarz klubu jako realista wymienia warunki

sponsora, bo w obecnych warunkach organizacyjnych i finansowych (38 tysięcy rocznej dotacji z gminy Wieliczka, w tym tylko 8 tysięcy na drużynę seniorów) nie da się tego osiągnąć. Klub robi co może. W okresie świątecznym składająca się z sympatyków klubu i członków Zarządu grupa koleżnicza kwestuje po wsi, organizuje się zabawy Sylwestrowe, a zainicjowane przez klubowych działaczy Dni Węgrzc Wielkich obchodzone były w tym roku już po raz dziewiąty - mówi gospodarz klubu.

Godna podkreślenia jest także pozasportowa działalność Węgrzcanki. W 1991 powstał tu pierwszy w Polsce wiejski Klub Honorowych Dawców Krwi. W tym roku podczas Dni Węgrzc zebrano dwa tysiące złotych na rehabilitację niepełnosprawnej dziewczynki.

JERZY GAWRONSKI

LKS Węgrzcanka

Klub Kazimierza Kmiecika

EURO-95. Ta polityka stawiania na młodzież jest do dziś dominującym elementem klubowej strategii.

- W trzech grupach wiekowych: trampkarzy, juniorów i seniorów trenuje obecnie w klubie 87 zawodników. Trenerem jest od roku Mieczysław Feret. Gramy wyłącznie własnymi zawodnikami, trzon drużyny stanowią juniorzy. Były takie mecze, że w podstawowym składzie wystę-

osiągnięcia tego celu. Drużyna jest ambitna, lecz mało doświadczona.

- Musimy ją wzmocnić dwoma piłkarzami: doświadczonym pomocnikiem, który prowadziłby grę i napastnikiem w miejsce Wiktora Olearczyka, który ze względów rodzinnych wrócił do Wolnych Kłaj.

- Awans to jedno, ale utrzymanie się w lidze okręgowej wymagałoby od nas pozyskania poważnego



Mistrzostwa Europy w piłce nożnej EURO 2012, które odbyły się w Polsce i na Ukrainie oprócz wątku sportowego miały swój wydźwięk także w aspekcie wspólnych korzeni futbolu w tej części Europy. Czynnikiem ten w nieoficjalnym wymiarze był również powodem do wspólnej organizacji tej prestiżowej imprezy, stąd też wydaje się prześledzić najważniejsze wydarzenia – które przyczyniły się do powstania tej dyscypliny sportu w obu krajach.

Rozwój piłki nożnej w Polsce i na Ukrainie, nastąpił ze sporym opóźnieniem, bo dopiero pod koniec XIX wieku. Gdy na zachodzie Europy istniały już kluby piłkarskie oraz odbywały się mecze mistrzowskie, do nas powoli docierały informacje o grze, która tam robiła dużą furorę. Niestety Polska była w niewoli podzielona na trzy zaborcy, co uniemożliwiała rozwój życia sportowego. Spośród trzech zaborców najkorzystniejsze warunki dla wszelkiej aktywności społecznej panowały w Galicji.

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”

W drugiej połowie XIX wieku na terenach Galicji powstały stowarzyszenia, które celem był rozwój zdrowia i sprawności fizycznej a także poczucia tożsamości narodowej i patriotyzmu młodzieży polskiej, przygotowanie jej do walki o niepodległość Polski. Rozwój fizyczny i kulturowy społeczeństwa traktowano jako środek do osiągnięcia wyższych celów narodowych.

Wzorcem dla tworzenia takich organizacji był czeski „Sokół”, który powstał 16 lutego 1862 roku z inicjatywy profesora Mirosława Tyrza. Członkowie towarzystwa mieli szerzyć idee sokolnictwa wśród narodów słowiańskich w granicach monarchii Austro-Węgierskiej. Genialny pomysł Tyrza w krótkim czasie znajduje zwolenników także w zniewolonej Polsce, gdzie 7 lutego 1867 roku z inicjatywy polskich działaczy: Klemensa Żukotyńskiego, Ludwika Goltenthala, Jana Zapłachty-Zapałowicza, Jana Dobrzańskiego, Zegoty Krówczyńskiego, Antoniego Durskiego oraz Józefa Millera, we Lwowie powstaje Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. Jego główne cele to: zachowanie świadomości narodowej wśród polskich dzieci i polskiej młodzieży oraz dbanie o ich rozwój i sprawność fizyczną. Po 17 latach od tej daty „sokole gniazda” (oddziały, filie towarzystwa) zaczęły pojawiać się w innych miastach na terenie Galicji. W 1894 roku w Tarnowie i Stanisławowie, w 1895 roku w Krakowie, Przemyślu, Tarnopolu i Kołomyi. Pod koniec XIX wieku takie organizacje pojawiły się także w zaborze pruskim i rosyjskim. Organizacje te podlegały Związkowi Sokolstwa Polskiego powstałemu we Lwowie w 1892 roku.

Pierwsze lata działalności to głównie zajęcia z gimnastyki w specjalnie do tego przygotowanych salach. Z biegiem lat zaczęły dołączać a potem dominować inne dyscypliny sportowe: lekka atletyka, kolarstwo, łęcznictwo i, nieznana do tej pory, piłka nożna.

Tereny wschodniej Galicji oprócz polskiej ludności, która najliczniej skupiona była w większych miastach (Lwów, Stanisławów, Tarnopol) zamieszkiwali także Żydzi, Ormianie, Niemcy a przede wszystkim Ukraińcy. Wzorem polskich organizacji sokolniczych podejmowane są próby organizowania „Sokoła” wśród nacji ukraińskiej. Pojawiła się nawet idea stworzenia wszechkrajowej organiza-

cji, która - na wzór polskich organizacji - stałaby się pierwszą w Galicji ukraińską organizacją sportowo-społeczną.

Dnia 17 lipca 1892 r. oddany działacz społeczny, inżynier z wykształcenia, Wasyl Nagierny wraz z adwokatem Włodzimierzem Wawryskim w pomieszczeniu Domu Narodowego zwołali przedstawicieli z całej Galicji na zebranie ustawodawcze. Celem posiedzenia było utworzenie wszechkrajowego „Sokoła”, który rozszerzyłby swoją

- brakowało placu do gry. W tym czasie w Galicji posiadał go jedynie Kraków. I to w tym mieście wiosną 1889 dr Henryk Jordan, profesor medycyny utworzył Park Gier i Zabaw dla młodzieży.

Był to pierwszy w Europie wschodniej, wzorowany na amerykańskich, publiczny park dla gier i zabaw dla dzieci i młodzieży do lat 15. Miał on bogatą infrastrukturę sportową: basen pływacki, korty tenisowe, ślizgawkę, kilka boisk do różnych gier zespołowych, (między innymi do gry w piłkę nożną), place zabaw dla dzieci oraz przyrządy gimnastyczne i obiekty do lekkoatletyki, a wszystko to z zapleczem (szatnie, prysznice, magazyny i sale do zajęć teoretycznych) (14).

Doktor Henryk Jordan chcąc wzbogacić wiedzę o grze w piłkę nożną już w listopadzie 1890 roku, wraz z Kazimierzem Chomińskim (kierownikiem Parku), udają się do pruskiego Brunzswiku. Niebawem zaś krakowska prasa doniosła, że w owym

Dr hab. Henryk Duda prof. nadzw. Zakład Teorii i Metod

U źródła futbolu polskiego i ukraińskiego

działalność na wszystkie tereny Galicji zamieszkiwane przez ukraińców. Przez rok trwały spory i próby przekonania władzy do słuszności sprawy i dopiero 26 lipca 1893 roku Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Austro-Węgier uległo i zgodziło się zatwierdzić statut towarzystwa, który przygotował Wołodymyr Lawriwskij jeszcze w 1892 roku. Warunkiem jednak było poszerzenie działalności stowarzyszenia na Bukowinę. Działacze przystali na te warunki i oficjalnie za datę utworzenia ukraińskich „Sokołów” uważa się 11 lutego 1894 roku (6).

Dynamika rozwoju i poszerzania się szeregów „Sokoła” w Królestwie Galicji i Lodomerii była imponująca, według przeprowadzanych badań średnio na rok liczba członków wzrastała o 3500 osób (6).

Galicja – kolebka polskiej i ukraińskiej piłki nożnej

Niewątpliwie kolebką polskiej piłki nożnej była Galicja, a ściślej Kraków i Lwów. W tych to miastach, u schyłku lat 80. XIX wieku (wzorem angielskich programów szkolnych) zaczęto wzbogacać proces pedagogiczny szkoły uprawianymi na świeżym powietrzu grami i zabawami ruchowymi. Latem 1890 roku w jednym z lwowskich czasopism pedagogicznych opublikowano przepisy najbardziej przydatnych dla młodzieży gier i zabaw ruchowych. Wśród nich znalazły się ogólne reguły gry w „angielski football”. Były to pierwsze przepisy piłki nożnej po polsku (12).

Opublikowanie przepisów nie spowodowało jednak, że we Lwowie zaczęto grać w polkę nożną

Parku młodzież gra w „angielski football”. Informacja ta, będąca pierwszym świadectwem uprawiania piłki nożnej na naszych ziemiach, dotyczyła wydarzenia, jakie miało miejsce niedzielnego popołudnia 14 grudnia 1890 roku. Stąd też zdaniem prof. Ryszarda Wasztyła datę tę winno się przyjąć za oficjalne narodziny polskiego piłkarstwa, którego niekwestionowaną kolebką był Park doktora Henryka Jordana w Krakowie. 30 września 1891 roku w Krakowie zorganizowano pierwszy publiczny pokaz gry w piłkę nożną z udziałem publiczności. Także w mieście tym - w latach 189 - 1896 gra w football bardzo się rozpowszechniła, grano w nią nie tylko w Parku Jordana, ale i na podkrakowskich łąkach (7).

Popularność piłki nożnej w Krakowie poprzez Park Jordana i ruch sokolniczy, rozprzestrzenia się na całą Wschodnią Galicję. We Lwowie w 1891 roku profesor polskiego seminarium nauczycielskiego Edmund Cenar w monografii „Gimnastyczne gry młodzieży szkolnej”, opublikował pierwszy opis gry w piłkę nożną i jej podstawowe zasady. Z inicjatywy ambitnego profesora, 5 czerwca 1892 roku grupa nauczycieli (wzorem krakowskim) zademonstrowała dla publiczności grę zgodnie z tymi regulami (6). Także dla lepszego zrozumienia zasad gry w piłkę nożną wśród młodzieży ukraińskiej z końcem 1894 roku Wołodymyr Lawriwskij opublikował po raz pierwszy po ukraińsku zasady gry w futbol (6).

Do popularyzacji gry w piłkę nożną w Galicji przyczyniły się także Złoty Sokole. Wprawdzie na 1 Złocie „Sokoła” we Lwowie w 1892 roku meczu piłkarskiego (ze względu na brak czasu) nie roze-

grano, ale już na II Zlocie „Sokoła” we Lwowie, w dniu 14 lipca 1894 roku. rozegrano mecz piłkarski pomiędzy Lwowem a Krakowem (1:0), niestety po strzeleniu bramki w 6 min. przez Włodzimierza Chomiczkiego mecz się zakończył. Jednak było to spotkanie szczególne, gdyż po raz pierwszy rywalizowały ze sobą zespoły z różnych miast a przygotowania do tego wydarzenia trwały dłuższy czas (11). Pojedynek odbył się w obecności siedmiotysięcznego audytorium na specjalnie do tego celu zbudowanym stadionie w Parku Stryjskim. Potwierdzeniem tego wydarzenia są artykuły w ówczesnych czasopiśmie: „Gazeta Lwowska” („Lwiwska hazeta”), „Kurier lwowski” („Lwiwskyj kurier”), „Dilo” (6).

Duża popularność piłki nożnej we Lwowie jest przyczynkiem założenia w 1903 roku przez Zygmunta Geberta Kola Futbolistów „Sokoła”. W 1903 roku w Szkole Realnej we Lwowie powstaje Klub Sportowy „Sława, z którego jesienią tego roku



Herb „Ukrainy” Lwów (6)

Założycielem TS „Ukraina” Lwów był profesor ukraińskiego gimnazjum Iwan Boberski. W 1928 roku Towarzystwo Sportowe „Ukraina” jako pierwsze spośród ukraińskich klubów przystąpiło do PZPN zdobywając prawo gry o mistrzostwo klasy A.. W późniejszych latach „TS „Ukraina” z dużym powodzeniem rywalizowała o mistrzostwo ligi okręgu lwowskiego aż do rozpoczęcia II wojny światowej.



Profesor Iwan Boberski - założyciel TS „Ukraina” Lwów (6)

W 1905 roku we Lwowie odbyły się pierwsze mistrzostwa miasta. Zwyciężyli piłkarze klubu „Czarni”, którzy powtórzyli ten sam wynik w kolejnych mistrzostwach w 1906 roku.

W czerwcu 1906 roku „Czarni” i uczniowie IV Gimnazjum odwiedzili Kraków, gdzie 4 czerwca, w Parku dr Henryka Jordana zwyciężyli w meczu z drużyną studentów krakowskich 2:0.

Dnia 25 czerwca 1911 roku we Lwowie z inicjatywą prezesa „Cracovii” Stanisława Kopernickiego przedstawiciele czterech polskich klubów: „Czarni” Lwów, „Pogoń” Lwów, RKS Kraków i „Cracovia” założyli Związek Polskiej Piłki Nożnej (ZPPN). Tymczasowym prezesem został Stanisław Kopernicki pochodzący z Krakowa, tam też mieściła się pierwsza siedziba Związku, zaś od 1913 roku siedzibą był Lwów (11).

Po utworzeniu ZPPN polskie kluby przeszły pod jego zwierzchnictwo. Natomiast sam Związek Polskiej Piłki Nożnej stał się częścią Austriackiego Związku Piłki Nożnej, który należał do FIFA od 1907 roku. Oznaczało to, że ZPPN mógł organi-

zować lokalne turnieje. jednak nie mógł brać udziału w turniejach międzynarodowych (np. na igrzyskach olimpijskich).

W 1912 roku do ZPPN należało 10 klubów, w tym aż 5 z Krakowa, 3 ze Lwowa oraz po jednym z Podgórze i Rzeszowa. W 1914 roku ZPPN liczył już 24 zespoły.

Równoległe z rozwojem organizacyjnym Związek prowadził także coraz szerszą działalność programową. W czerwcu 1912 roku zainaugurowane zostały spotkania reprezentacji piłkarskich Krakowa i Lwowa (3:1), które rozgrywano również w niepodległej Polsce. W sierpniu następnego roku w pierwszym swoim występie reprezentacja Galicji została pokonana (1:2) w Krakowie przez reprezentację Śląska i Moraw. W tymże roku odbyło się też spotkanie reprezentacji Krakowa i Lwowa (0:4). Także kluby należące do ZPPN organizowały mecze między sobą oraz z zespołami zagranicznymi.

Dnia 8 maja 1913 roku ZPPN organizuje pierwsze mistrzostwa Galicji, tytuł zdobywa „Cracovia”. Owocne poczynania ZPPN przerywa wybuch I wojny światowej. Po jej zakończeniu ZPPN wznowił działalność wiosną 1919 roku. Wtedy też zmienił swa statutową nazwę na Polski Związek Piłki Nożnej. Mimo tej nazwy Związek zrzeszał wyłącznie kluby z austriackiego zaboru, dlatego potocznie nazywano go Małopolskim ZPN. Jednak już w połowie tegoż roku działacze postanowili podjąć inicjatywę stworzenia ogólnopolskiego związku. W efekcie tych starań, zjazd założycielski odbył się w dniach 20-21 grudnia 1919 roku w Warszawie. Na Zjeździe tym powołano do życia Polski Związek Piłki Nożnej z siedzibą w Krakowie, zaś prezesem został Edward Cetnarowski. W tej sytuacji w maju 1920 roku rozwiązał się Małopolski ZPN, którego działalność i dorobek miały zasadnicze znaczenie dla stworzenia podstaw organizacyjno-programowych polskiego piłkarstwa i jego dalszego rozwoju w okresie międzywojennym i po II wojnie światowej (12).

Ukraiński Związek Piłki Nożnej powstaje znacznie później (6 arca 1991 roku), dopiero po utworzeniu państwa ukraińskiego.

Rozgrywki piłkarskie w okręgu lwowskim

Już od 1920 roku we Lwowie prowadzono regularne rozgrywki piłkarskie. Jednak po powołaniu w 1926 roku Ligi Polskiej, która rozgrywki rozpoczęła od 1927 roku, rywalizację prowadzano w poszczególnych okręgach zwanych A klasami (od 1934 roku - Liga Okręgowa), z których najlepsze drużyny spotykały się w finałowym turnieju o mistrzostwo Polski. Powstanie Ligi Polskiej nie oznaczało końca rozgrywek LOZPN. Nadal prowadzone były rozgrywki w klasach A i B a zwycięzca okręgu miał prawo gry w barażach o Ligę Polską (odpowiednik dzisiejszej ekstraklasy) (8). W 1918 roku, po zakończeniu działań wojennych, na ziemiach odzyskanych zaczęło powstawać coraz więcej drużyn piłkarskich, chcących brać udział w rozgrywkach. Dlatego struktury poszerzały się tworząc coraz to więcej podgrup rozgrywkowych (Liga Polska, Liga okręgowa, klasa A, klasa B itp.). O mistrzostwo okręgu lwowskiego rywalizowały liczne drużyny będące do 1939 roku w strukturach organizacyjnych PZPN, były to drużyny polskie, ukraińskie oraz żydowskie – przykładem może być tabela Lwowskiej Ligi Okręgowej.

dokończenie w następnym numerze

uki Piłki Nożnej AWF Kraków

(cz 1.)

ńskiego

utworzono lwowski Klub Sportowy „Czarni” – najstarszy polski klub. W tym samym roku powstaje też „Lechia” Lwów (6).



Herb Czarnych Lwów (18)

W następnych latach powstają inne największe kluby w Galicji: 1904- LKS „Pogoń” Lwów, 1906 – „Cracovia” i „Wisła” Kraków, są przykładem dla stowarzyszeń i klubów piłkarskich w Drohobyczu, Samborze, Stryju, Stanisławowie, Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie i Tarnowie.

Wzorując się na polskiej organizacji drużyn klubowych, w roku 1907 przy Ukraińskim Kole Sportowym powstała pierwsza ukraińska drużyna piłkarska „Ukraina”, która w 1911 roku przekształciła się w Sportowe Towarzystwo „Ukraina”.

Zobowiązanie do rzetelnej nauki i efektywnego treningu, do postawy godnej ucznia i sportowca, do przestrzegania zasad fair play podjęli w Dniu Edukacji Narodowej nowi uczniowie Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Sportowego Młodzieży MZPN. Rotę ślubowania złożyło 30 z gimnazjalistów i 12 z licealistów klas pierwszych nowohuckiej Szkoły Piłki Nożnej wpatrzonej w sztandar Małopolskiego Związku Piłki Nożnej.



Świadcami ważnego w życiu szkolnej społeczności aktu byli przedstawiciele MZPN: prezes Ryszard Niemiec oraz członkowie Zarządu: Lucjan Franczak i Jerzy Nagawiecki oraz dyrekcja i grono pedagogiczne nowohuckiej placówki z dyr. Michałem Królikowskim na czele. Wśród zaproszonych gości był współzałożyciel WOSSM, Tadeusz Würst.

W piątym roku działalności małopolskiego zespołu szkół piłkarskich edukację przechodzi 72 uczniów na poziomie gimnazjalnym i 75 licealnym. W piątek, 12 października, niemal w komplecie zjawili się na uroczystości z okazji Dnia Edukacji Narodowej. Młodzi uczniowie-piłkarze przybyli na uroczystość w strojach klubowych. Sala gimnastycznej szkoły kłębiła się wielobarwną paletą kolorów: Hutnika, Garbarni, Prądniczanki, Wisły, Grębalowianki, Wandy... która po akcie ślubowania, symbolicznym przyjęciu w poczet członków szkolnej społeczności, przemieniła się w zwartą, zjednoczoną grupę sportowców ubraną w ciemnoniebieskie koszulki z emblematem MZPN.

- Jestem dumny, że tak liczny piłkarski żywioł prezentuje się podczas dzisiejszej uroczystości - mówił w swoim wystąpieniu Ryszard Niemiec. - Dziękuję wam, że odpowiedzieliście twierdząco na wyzwania znajdujące się w rocie ślubowania. Jest w niej zawarty skondensowany kodeks postępowania w piłkarskim życiu. Mam nadzieję, że będzie ono długie i owocne. Życzyłbym sobie, aby to dzisiejsze ślubowania zapadło w waszej świadomości na długo i budziło refleksję w trakcie przyszłej, profesjonalnej kariery sportowej. (...)

- Państwo polskie wspólnie z PZPN - kontynuował prezes MZPN - funduje wam sześć lat piłkarskiej edukacji. Otrzymałście szanse doskonalenia umiejętności piłkarskich, nabywania arkanów futbolowej sztuki. Winnicie ten czas wykorzystać. Chciałbym rozbudzać wasze aspiracje, zachęcać do wyężonej pracy. Marzy mi się, by WOSSM stał się „futbolowym zakonem”, gdzie urzeczywistniane są wielkie piłkarskie wyzwania. Sześć lat to sporo czasu, aby stać się dobrymi

piłkarzami. Wierzę, że większość z was osiągnie krajowy poziom umiejętności. Nie wątpię także, iż na tej sali znajdują się przyszli reprezentanci kraju.

- Warto przypomnieć, że nasz polski model szkolenia młodzieży piłkarskiej jest realizowany w 16. ośrodkach wojewódzkich i skupia ponad 2,5 tys. młodzieży. Efektów pracy rzeszy trenerów-edukatorów należy się spodziewać niebawem. W placówkach WOSSM winno wyrosnąć kilka reprezentacji narodowych: juniorskich i młodzieżowych, które będą zaczynem

scy, uczniowie Szkoły Sportowej Piłki Nożnej, jesteście żywym dowodem i chodzącym argumentem na to, że w Polsce są warunki, odpowiednie kadry oraz środki finansowe aby futbolowe marzenia młodzieży systemowo urzeczywistniać.

Red. Niemiec swoje wystąpienie zakończył słowami: - Dzień Edukacji Narodowej daje znakomitą okazję do pochylecia się przed gronem pedagogicznym szkoły,

książki „Król Maciuś Pierwszy” nie był przypadkowy. Przypomnijmy, że Sejm RP ustanowił rok 2012 Rokiem Korczaka.

(JN)

Dorocznym zwyczajem Dnia Edukacji Narodowej uczczono w Zespole Społecznych Szkół Ogólnokształcących Mistrzostwa Sportowego w Krakowie im. Józefa Kaluży i Henryka Reymana. Gospoda-

Systemowa edukacja faktem

Młodzi piłkarze ślubują



odnowy wielkiej polskiej piłki nożnej. W czerwcu br. byliśmy pod wrażeniem słów wypowiedzianych przez Arsene Wengera i Gerarda Houlliera, którzy obserwowali trening jednej z grup futbolowej szkoły w Nowej Hucie. Szkoleniowiec Arsenalu oraz były trener reprezentacji Francji i Liverpoolu byli pod wrażeniem skali i rozmachu polskiego szkolenia centralnego realizowanego w WOSSM. Pamiętajcie słowa refleksji wybitnych trenerów najwyższej światowej próby wówczas, kiedy w telewizyjnych studiach „mądre głowy” potępiają w czambuł rodzimą piłkarską edukację i zaprzeczają istnieniu futbolowego systemu szkoleniowego. Wy wszy-

przed trenerami i edukatorami. Dziękuję za trud i poświęcenie. Życzę Wam, aby wasza praca obfitowała tylko w pozytywne i sympatyczne doznania. Wierzę, że pod waszym pedagogicznym nadzorem wychowankowie szkoły zdobędą należyte sportowe i obywatelskie szlify oraz kwalifikacje intelektualne niezbędne w dorosłym życiu futbolisty-obywatela.

W części artystycznej uroczystości Dnia Edukacji Narodowej grupa uczniów zaprezentowała inscenizację przypominającą postać Janusza Korczaka - wielkiego pedagoga, lekarza, publicysty, pisarza, działacza na rzecz praw dzieci. Wybór bohatera inscenizacji, autora

rzami uroczystości, która miała miejsce w piątek, 12 października, w kinie „Kijów” byli: Mirosław Gilarski, dyrektor SMS-u, oraz jego zastępca Piotr Kocqb. W jej trakcie na sztandar placówki ślubowanie złożyło ponad 100 uczniów z klas pierwszych gimnazjum i liceum.

W świętowaniu Dnia Edukacji Narodowej wzięli udział: Radosław Szaraniec - wiceprezes MKS Cracovia, Zygmunt Szewczyk - poprzedni dyrektor SMS-u, Władysław Łach - trener-koordynator MKS Cracovia, Marian Cygan - były trener-koordynator MZPN, jeden z założycieli szkoły, Maciej Madeja - zasłużony działacz Cracovii, Aleksander Hradecki - trener-senior, działacz MZPN, wychowawca futbolowej młodzieży. Małopolski Związek Piłki Nożnej reprezentował na uroczystości wiceprezes Jerzy Kowalski, który w swoim krótkim wystąpieniu powiedział: „- Cieszy nas ogromnie, że są dwie szkoły piłkarskie w Krakowie, obie ze znakomitą kadrą trenerską. Dzięki temu mamy możliwość szkolenia dużej ilości zawodników. O tej samej porze odbywa się ślubowanie naszej szkoły w Nowej Hucie. Kto wie, może byłaby dobrym pomysłem wspólna uroczystość za rok, tak jak sugerował w kuluarach dyrektor Kocqb...”